Nr. 63.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 16 marca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 marca.

Upadek gabinetu p. Tirarda.

Po częściowém przesileniu w ministerstwie francuzkiém, to jest po ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych, pana Constansa — nastąpiło w nader krótkim czasie dwóch zaledwo tygodni zupełne przesilenie. W dniu przedwczorajszym gabinet p. Tirarda podał się do dymisyi. Jak czasu swego zaznaczyliśmy, dwoma dniami przed debatą Izby w sprawie berlińskiéj międzynarodowéj konferencyi oświadczył pan Tirard w sposób urzędowy — że po załatwieniu odnośnéj interpelacyi p. Laura uda się na dłuższy urlop dla ratowania nadwątlonego zdrowia — a w czasie urlopu poda się do dymisyi. Tymczasem od chwili załatwienia owéj kwestyi upłynął już z górą tydzień, a pan Tirard nie rozpoczynał zapowiedzianego urlopu. To, co się miało stać dobrowolnie, stało się jednak pod presyą, jaką w dniu przedwczorajszym wywarło na prezydenta ministrów wotum senatu — zawierające w sobie ukryte wotum niezaufania.

Jak już w rubryce telegramów zaznaczyliśmy, na porządku dziennym przedwczorajszych obrad senatu stała odpowiedź p. Tirarda na interpelacyą, odnoszącą się do upływającego francuzko-tureckiego handlowego traktatu. Prezydent ministrów powoływał się na dawniejsze oświadczenia ministerstwa, kładąc nacisk na to — że analogicznie do dawniejszych tego rodzaju wypadków od chwili upłynięcia traktatu handlowego Francya i Turcya nawzajem będą się traktować jako najwięcéj uprzywilejowane narody aż do roku 1892 — t. j. do chwili, w któréj upływają w ogóle wszystkie traktaty handlowe, pozawierane przez Francyą.

Przeciw tego rodzaju zastósowaniu dawniejszéj praktyki zaprotestowało uroczyście kilku senatorów z departamentów południowéj Francyi produkujących wino — wyrażając obawę, że skutkiem tego rodzaju wzajemnego faworyzowania się Francyi i Turcyi byłoby importowanie do Francyi olbrzymich ilości wysuszonych tureckich gron rodzenkowych. Wobec protestacyi tych starał się p. Tirard wykazać — że rząd poprze interesa francuzkiego handlu przez wytworzenie pomienionych wzajemnych handlowych stósunków z Turcyą; w końcu wywodów swych zażądał prezydent ministrów zawotowania zwykłego dziennego porządku. Senat jednakże oddalił wniosek ten 129 głosami przeciw 117, poczém 153 głosami przeciw 95 zatwierdził porządek dzienny wzywający rząd, aby rozpoczął pertraktacye handlowe z Turcyą, w celu wytworzenia jakiegobądź innego „modus vivendi“ aż do chwili upływu traktatów handlowych.

Po doznaniu tak dotkliwego zawodu zwołał p. Tirard natychmiast radę ministrów i oświadczył kolegom, że po odmownem wotum senatu spodziewać się trzeba równie niepomyślnego wotum Izby deputowanych — w któréj na dniu 20 b. m. deputowany p. Turrel ma wystąpić z interpelacyą dotyczącą francuzko-tureckiego handlowego traktatu. Aby uniknąć tak fatalnéj możliwości — zwłaszcza po wypadkach z dni ostatnich niepomyślnych dla rządu — uchwaliła rada ministrów ryczałtowe podanie się gabinetu do dymisyi. Sam p. Tirard niezwłocznie udał się do pałacu elizejskiego, gdzie doręczył prezydentowi Carnotowi wniosek dymisyjny.

Następnego dnia, t. j. wczoraj, oświadczył minister spraw zewnętrznych, p. Spuller, członkom senatu — że rząd uważać musiał wotum ich wczorajsze za wotum niezaufania i dla tego nie mógł wahać się z wzięciem dymisyi. Z tego samego powodu minister spraw zewnętrznych nie będzie już odpowiadał w senacie na zapytania dotyczące rybołóstwa francuzkiego we wodach Nowéj Funlandyi.

Część prasy paryzkiéj z wielkiém niezadowoleniem wyraża się o czwartkowém wotum senatu. Zwłaszcza „Temps“ bardzo ostro je karci — twierdząc, że nie dotknęło ono tak dalece osób samych ministrów — jak raczéj godność polityczną i ogólne interesa Francyi. Inne gazety twierdzą również — że senat idąc torem ślepéj protekcyi dla pewnych podrzędnych, poszczególnych interesów ciężki cios zadał handlowi i wpływom Francyi na Wschodzie i wywołał przesilenie gabinetowe w chwili najmniéj stósownéj, t. j, w chwili zaciągnięcia nowéj pożyczki państwowéj.

Prezydent rzeczypospolitéj w ciągu wczorajszego popołudnia po kilka razy naradzał się z przewodniczącymi senatu i Izby deputowanych, a następnie powołał do siebie p. Freycineta.

W kołach parlamentarnych zaręczają, że dawniejszy prezydent radykalnego gabinetu, p. Floquet, miał dłuższą rozmowę z p. Carnotem, w któréj głównie kładł przycisk na to — że kraj cały jak najlepiéj przyjąłby kombinacyą ministerstwa łączącego w sobie przeciwne obozy — dla którego przedewszystkiém pozyskaćby trzeba osoby pp. Freycineta, Constansa i Bourgeois.

W sferach parlamentarnych obiega też już wieść o szybkiem utworzeniu gabinetu pojednawczego pod przewodnictwem pana Freycineta. W gabinecie tym p. Constans objąłby tekę spraw zewnętrznych lub sprawiedliwości. Prócz tego przyjąć ma pan Ribot jednę z tek — a z dotychczasowych ministrów pp. Barbey, Faye i Faillières, pozostać mają na swych stanowiskach.

Wieści te stwierdza wczorajsza wieczorna „Liberté“, według któréj p. Freycinet stanąwszy na czele gabinetu, złoży tekę wojny a obejmie urząd naczelnika wydziału spraw zagranicznych.

Telegramy.

Londyn, 14 marca. W dalszym ciągu debaty nad budżetem wojny oświadczył sekretarz państwowy p. Stanhope — że pierwsza linia obronna składałaby się głównie z wojsk regularnych i kilku batalionów milicyi — razem wziąwszy 110,000 żołnierzy podzielonych na 3 korpusy armii. Drugą linią tworzyć będą ochotnicy i reszta milicyi — pełniąc służbę garnizonową i obrony fortecznéj. Daléj zaznaczył Stanhope, że w ciągu bieżącego roku finansowego wojsko krajowe i wojska indyjskie uzbrojone zostaną bez wyjątku w karabiny magazynowe. Próby z prochem bezdymnym wykazały znamienite rezultaty.

Liwerpol, 14 marca. W tutejszych dokach około 50,000 robotników porzuciło pracę. Robotników nie należących do związków cechowych napadano na ulicach. Do koszar tutejszych skonsygnowano dziś 500 żołnierzy z Warringtonu. Z dalszych miast przybyło około 200 robotników, pragnących zastąpić uczestników strejku. Pojawienie się robotników tych wywołało wielkie wzburzenie.

Manszester, 14 marca. Komisya wykonawcza górników w obec tego, że chlebodawcy wcale się nie naradzali nad ostatniemi żądaniami robotników, telegrafowała do komisyi poszczególnych kopalń szybów — że od dnia jutrzejszego rozpocznie się ogólny strejk angielskich górników.

Londyn, 15 marca. We wyborach uzupełniających, mandat po dotychczasowym deputowanym p. Bright otrzymał gladstończyk p. Gower, który 4157 głosami przeciw 2926 zwyciężył unionistycznego kandydata.

Sheffield, 15 marca. Zebranie właścicieli kopalni postanowiło oddalić żądania górników. Jutro rozpoczyna się strejk ogólny. Dotychczas 60,000 robotników porzuciło robotę. Wzburzenie wszędzie jest wielkie. We wielu dystryktach daje się czuć brak węgla. Jutro strejk ogarnie miejscowości Newcastle, Stockton, Hartlepool, Middlosborough, Tyne, Wear i inne.

Madryt, 14 marca. Wskutek zasłabnięcia ministra spraw zewnętrznych, p. Vega de Armijo, nie zamianowano ostatecznie jeszcze delegatów na berlińską konferencyą. Będą nimi najprawdopodobniéj: deput. książę Almodovas del Rio, senator Fernandez Castro, jeden z inżynierów górniczych, jeden z inspektorów fabrycznych Barcelony, jako i jeden z dozórców kopalń Rio Tinto. Ambasador hr. Rascon także weźmie udział w obradach konferencyi.

Kopenhaga, 14 marca. Komisya landsthingu dla projektu utworzenia wolnego portu Kopenhagi godzi się na projekt jako na skuteczną podporę dla handlu i żeglugi morskiéj — zatwierdzając założenie stowarzyszenia akcyjnego i polecając corychlejsze zniesienie opłat portowych.

Białogród, 14 marca. Z okoliczności imienin króla Humberta król Aleksander złożył dziś wizytę królewiczowi włoskiemu, poczem odwiedzili go i członkowie rejencyi. Królewicz rewizytował niezwłocznie króla i rejentów.

Kanea, 14 marca. Szakir basza powróciwszy z Ibrahimem i p. Biliottim tudotąd z podróży inspekcyjnéj po wyspie, ustanowił mięszaną komisyą w celu rozdzielania wsparć. We wiosce Vukolics puszczono na wolność 7 niesłusznie więzionych chrześcian.

Nowy Orlean, 14 marca. Z powodu ciągłego wzbierania rzeki Missisipi została przerwaną grobla i cała dzielnica miasta leżąca w pobliżu rzeki została zalaną.

Mimo to szkody sprawione przez wylew względnie nie są zbyt wielkie — głównie ucierpiały składy cukru w dzielnicach zalanych. Kilka miasteczek w pobliżu rzeki stoi pod wodą — ale strat w ludziach dotychczas nie zaznaczono. O północy woda stała powyżéj grobli.

* ***Piszą nam z miasta:*** „(Dr. W.) Rozprawy środowe w sejmie pruskim nad wnioskiem polskim bardzo korzystne wywarły wrażenie. Cześć i wdzięczność całego społeczeństwa należy się czcigodnemu monsignorowi Stablewskiemu za jego wspaniałe przemówienie i odprawę daną panu ministrowi. Dawno już nie wystąpiono ze strony polskiéj w takim rynsztunku: z tak ogromnym materyałem, z tak przekonywającemi argumentami, z taką znajomością przedmiotu i wszechstronną erudycyą, z takim zapałem wreszcie, tym godniejszym uznania, że mówcy nie mogło być niewiadomą rzeczą, iż ostatecznie *laborat in vanum*. Wobec potężnego wrażenia, jakie wystąpienie księdza Stablewskiego wywrzeć musiało w całéj Izbie, położenie pana ministra było bardzo smutne — a jego mowa mogła tylko wywołać wzruszanie ramionami nawet po stronie najgorliwszych popleczników rządu. Nigdy téż jeszcze p. minister nie był w takim braku contr-argumentów, jak w onę fatalną środę. Ksiądz Stablewski dostatecznie już pokryszył gliniane bomby pana ministra — ale pozwólcie i mnie powiedzieć słów kilka. Zamiast zbić podane przez ks. dr. Stablewskiego cyfry, zaczerpnięte prawie wyłącznie z stósunków szkólnych poznańskich, p. Gossler wydobywał z swéj teki liczby dotyczące stósunków zachodnio-pruskich, o których dopiéro po nim mówić miał ks. kan. Neubauer, i na tym spokojnym koniku wykonywał przed oczyma zdumionych takim obrotem rzeczy słuchaczy najsztuczniejsze harce. Zamiast zbijać fakta, dowodzące macoszego traktowania w Księstwie spraw katolickich, p. minister zaczął wylewać łzy nad brakiem uszanowania, jakie prasa polska w Prusach Zachodnich i na Warmii objawia wobec Biskupów katolickich — a w końcu nawet jął przyciskać do ojcowskiego łona katolików niemieckich, uciskanych wrzekomo w sposób nieludzki przez niegodziwych katolików polskich! Ale tego widać jeszcze było za mało — bo ostatecznie, widocznie jako argument przeciwko żądaniu ks. dr. Stablewskiego, domagającemu się przywrócenia języka polskiego w szkole ludowéj, począł p. Gossler bić w demokratyzowanie się społeczeństwa polskiego (naturalnie na podstawie fantasmagoryi pewnego tutejszego pisemka) — i ubolewać, że miejsce uprawnionych dziedziców potężnéj niegdyś szlachty zajmą inne grupy ludności.

P. Gossler, tak dobrze informowany przez swych pomocników, powinienby wiedzieć, że u nas własność ziemska nie znajduje się w lepszych warunkach, aniżeli gdzieindziéj, i że jeżeli upadają jednostki, to to samo, tylko o wiele częściéj, dzieje się we wszystkich prowincyach państwa pruskiego, tylko że tam nie ma komisyi kolonizacyjnéj, która, płacąc najwyższe sumy, wszystkich innych kompetitorów od kupna odstrasza. P. minister zarzuca szlachcie (właściwie właścicielom ziemskim), że sprzedaje ziemię; — toż i między kupcami poznańskimi upadki zachodzą bardzo częste — a przecież nikt z tego powodu nie wróży smutnego końca całemu naszemu stanowi kupieckiemu. Obawa (nieszczera), że trzeci i czwarty stan załatwiwszy się z szlachtą (!) zabierze się do duchowieństwa, pokazuje *ad oculos*, że p. minister istotnie nie miał już w swym kołczanie ani jednéj strzały, i że w kłopocie tym chwytał wszystko, co mu się nawinęło pod rękę. Jeszcze jedna taka mowa, a przepowiednia, wyrażona w końcowym ustępie mowy księdza dr. Stablewskiego, gotowa się ziścić prędzéj, aniżeliby się tego spodziewano.

* ***Od komitetu*** ratunkowego dla Galicyi odbieramy następującą odezwę:

Rodacy!

Wiadomości dochodzące nas z Galicyi napełniają serca nasze niewymowną boleścią.

Skutkiem wielkiego nieurodzaju, panuje tam okropny głód. Urzędownie sprawdzono, że strata, jaką tamtejsi rólnicy, a przedewszystkiém włościanie ponieśli, wynosi około 85 milionów złr.

Nieszczęśliwi, nie mając paszy dla inwentarza, zmuszeni byli pozbyć się, i to za bezcen większéj części bydła i koni.

Wydział krajowy podaje, że dotąd już tam ubyło 383,468 bydła rogatego i 90,206 koni.

Biedni Bracia nasi, znosząc już dziś dokuczliwy głód, patrzą łzawém okiem i z sercem ściśnionem w przyszłość. Prawdziwe bowiem rozmiary téj okropnéj klęski i jéj skutków okażą się dopiero z wiosną, gdy nie będzie czém roli uprawić i obsiać, gdy resztki skromnych zasobów pożywienia się wyczerpią.

Nędza największa, głód z okropnemi następstwami, a w wielu przypadkach może nawet śmierć głodowa zagrażałaby Braciom naszym, gdyby sami sobie byli pozostawieni.

Pomoc więc tem gwałtowniéj potrzebna.

Komuż zaś więcéj, jeżeli nie nam, dzieciom téj saméj co oni Matki, przystoi podać rękę i okazać serce nieszczęśliwym. Dowiedźmy czynem, że miłość bratnia łączy nas nierozerwalnym węzłem.

Rodacy! Potwórzmy komitety w każdym powiecie, a nawet w każdéj parafii i w każdéj miejscowości, by przyjmować ofiary na rzecz nieszczęśliwych Galicyan!

Niechaj każdy z nas składa na co go stanie.

Pewni też jesteśmy, że wypróbowana ofiarność nasza i tu się zadokumentuje; że jedni w naturze, drudzy w gotówce datki składać będą.

Przystąpmy zaś natychmiast do działania, bo spieszna pomoc potrzebna.

Poznań, 12 marca 1890.

Komitet ratunkowy dla klęską dotkniętych Galicyan.

Cyryl Adamski, Ignacy Andrzejewski, Marcin Andrzejewski, Maciéj Anioła z Palędzia, Stanisław Anioła z Plewisk, Ks. dziekan Antoniewicz, Ks. Bączkowski, Hr. Seweryn Bniński, Bryliński, Tadeusz Braunek, Julian Brzeski, Boguliński z Środy, Redaktor Julian Bukowiecki, Bielewicz z Gdańska, Dr. Buski, Ks. Bulmayer, Ks. dziekan Bukowiecki, Ks. Chrustowicz, Hr. St. Czarnecki, Hr. Cieszkowski, Dr. Cieślewicz, Stefan Cegielski, Ks. dziekan Chybicki, Kaźmierz Chłapowski, Ildefons Chełkowski, Franciszek Chełkowski, Aleks. Chrzanowski, dyrektor Banku Ziemskiego, Chmielewski Stanisław, Floryan Chełmicki, Dr. Julian Chełmicki, W. Chełmicki, Stefan hr. Dąmski, Dobrogojski, Redaktor Franciszek Dobrowolski, Dobrzycki Henryk, Ks. dziekan Drwęski, Dulíński z Sławna, Dziembowski Władysław, Ks. Enn z Pszczewa, Feldmann z Kościana, Flaum z Wildy, Ks. Gajowiecki, Głowiński z Obornik, Ks. Granatowicz, Grabski, dyrektor cukrowni z Gniezna, Grabski Julian, Grosmann z Inowrocławia, Hr. Grudzieński z Brodowa, Hozakowski z Torunia, Haza Radlic, Hulewicz Walery, Hulewicz z Parussewa, Maks. Jackowski, Dr. Tadeusz Jackowski, Jakś z Piły, Ks. Janas z Stawu, Ks. Jaraczewski, Włodzim. Jaraczewski, Jasiński Hieronim. Jasiński z Czarnkowa, Jerzykiewicz Władysław, Dr. Jerzykowski, Emil Kajkowski, Ks. dr. Kantecki, Redaktor Dr. M. Kantecki, Dr. Kapuściński, Leon Karłowski, Kikut z Starego Targu, Kierski Nepomucen, Ks. Klarowicz, Jan Klatkiewicz z Żegrza, Adolf Koczorowski, Kolat z M. Górki, Alfons Kolski, Dr. Roman Komierowski, Ks. Kompf z Góry, Bolesław Kościelski ze Śmiłowa, Adam Kościelski, Jan Kosicki z Jerzyc, Maks. Kozłowski, Antoni Krzyżanowski, Dr. Krysiewicz, Ks. Kubowicz, Ks. dziekan Kulesza, St Kurnatowski, Dr. Kusztelan, J. Kużaj, Hr. Miecz. Kwilecki, Hr. Hektor Kwilecki, Stefan hr. Kwilecki, Ks. Laskowski z Poznania, Ks. Lemież z Sadek, Ks. Leśnik z Gołańczy, Ks. dr. Lewicki, Liszewski, redaktor z Olsztyna, Lubecki z Sierakowa, Ks. Łabędziński, Wład. Łącki z Posadowa, W. Łubieński, Marweg Władysław, Ks. Mendlewski, Karol hr. Mielżyński, Józef hr. Mielżyński, Mizgalski z Kościana, Dyrektor Morawski, Moszczeński z Przysieki, Moszczeński z Wiatrowa, Bol. Moszczeński z Pigłowic, Jan Mycielski, Józef Mycielski, Ludwik Mycielski, Moszczeński Wład. z Niemczynka, Mroczkowski z Rawicza, Zygmunt Niegolewski, Niemojowski Wincenty, Niemojowski Nepomucen, Niesiołowski z Szarleja, Oberfelt Dyonizy, Osten z Witkowa, Jan Palacz z Górczyna, Marcin Palacz z Górczyna, Parczewski z Grabianowa, ks. kanonik Pędziński, Piechowiak z Żegrza, dr. Pluciński, Pluciński z Węgorzewa, Janta Połczyński z Redgoszczy, Janta Połczyński z Żabiczyna, Ponikiewski z Brylewa, hr. Edward Poniński, Gustaw Potworowski, dr. Preibisz, Seweryn Radoński, Jan Rakowicz, F. Rakowski, Robiński, Eust. Rogaliński z Królikowa, H. Rogaliński z Bydgoszczy, M. Roman z Gdańska, Różański z Padniewa, dr. Rzepecki, Sczaniecki Konst., Antoni Sellman z Górczyna, ks. Sikorski, Sikorski z Gietrzwałdu, Sikorski z Wągrówca, ks. Skąpski, dr. Witołd Skarzyński ze Spławia, Filip Skoraczewski z Bagatelki, ks. Sobeski w Słupach, ks. Sobeski, Srednicki z Wągrówca. Karól Stablewski, Dr. Stasiński, Stark jun. z Mogilna, Max. Stępniewicz, Ks. Szafranek z Znina, Ks. Szamarzewski, K. Szafranek z Wyskoci, Ks. Szczepański, Szczepański z Lamkowa, Hr. Al. Szembek, hr. Piotr Szembek. Dr. Szułdrzyński Wład. Dr. Szułdrzyński Zygmunt, Dr. Szumski z Mogilna, Ks. Szwab z Babimostu, Paweł Szyfter, Ks. Szymański z Kopanic, Władysław Taczanowski, Theurich z Gniezna, Tomczak z Łodzi, Dr. Trzciński z Obornik, Hipolit Turno, N. Urbanowski, Feliks Urbański, Ks. Wabiński, Ks. dr. Wartenberg, Dr. Wartenberg, Wawrowski z Sławna, Ks. Wawrzyniak, Dr. Wicherkiewicz, Więckowski Michał, Wierzbicki Władysław, Dr. Wlazłowski, Wyszomierski z Gołańczy, Zabłocki z Ludom, Witołd Zakrzewski z Linowca, Dr. Zaremba, J. Zeyland, Stan. Zeyland, Ks. dziekan Ziętkiewicz, Ks. Ziętkiewicz z Łabiszyna, Hr. M. Żółtowski, hr. St. Żółtowski, hr. Żółtowski z Nekli, Hr. Stef. Żółtowski z Głuchowa, Dr. Życki.

* ***Z biura Komitetu ratunkowego dla Galicyi*** otrzymaliśmy następujący komunikat:

Na zebraniu z dnia 12 b. m. w hotelu francuzkim wybrano na prezesów głównego Komitetu ratunkowego dla Galicyi pp. Stanisława Kurnatowskiego z Pożarowa, M. hr. Kwileckiego z Oporowa, Ludwika Ślaskiego z Torunia, dr. Zygmunta Szułdrzyńskiego z Lubasza.

Powiększono Komisyą ściślejszą przez przybranie do niéj obywateli z prowincyi. Komisya ta obecnie się z składa z pp. Fr. Dobrowolskiego, dr. Buskiego, J. Kużaja, M. Więckowskiego, Ign. Andrzejewskiego, Napoleona Urbanowskiego, wszystkich z Poznania oraz pp. Eust. Rogalińskiego z Królikowa, Wincentego Niemojewskiego z Jedlca, dr. Stasińskiego z Konarzewa, Tertuliana Koczorowskiego z Witosławia, Stef. hr. Dąmbskiego z Żakowa, Wawrowskiego z Sławna, Stefana hr. Kwileckiego z Dobrojewa, Hektora hr. Kwileckiego z Kwilcza, ks. dziekana Sadowskiego z Siedlemina, Piotra hr. Szembeka z Siemianic, Józefa Mycielskiego z Kobylepola, ks. dr. Kanteckiego z Gniezna, Maks. Mozłowskiego z Dulska, Leona Karłowskiego z Grąbkowa, hr. Grudzińskiego z Brodowa, Hulewicza z Parussewa i Chosłowskiego z Czarnego sadu.

Uchwalono, że Komisyi ściślejszéj służy prawo kooptacyi. Komisyi téj zadaniem przyjmowanie datków.

Do przyjmowania datków może członek komisyi ściślejszéj mianować w każdéj miejscowości kolektorów.

Każdy z członków komisyi bierze na siebie jeden lub więcéj powiatów.

Kasą główną zawiaduje dr. Buski.

Złożone zatem datki przez kolektorów na ręce członka komisyi ściślejszéj odsyłać należy do kasy głównéj na ręce rzeczonego skarbnika p. dr. Buskiego.

O datkach w naturze zawiadomić należy p. N. Urbanowskiego, który łącznie z p. Ign. Andrzejewskim zajmie się ich wysyłką do Galicyi.

Robótki szydełkiem i igłą przesyłają się na ręce p. Leonardowéj hr. Kwileckiéj, Poznań, św. Marcin 58.

Ze względu na ogrom klęski głodowéj w Galicyi panującéj przyjmować najdrobniejsze datki należy od ludu, choćby fenygowe — ziarnko bowiem do ziarnka a zbierze się miarka.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Mowa ministra Gosslera

wygłoszona w dniu 12 marca 1890 r. w odpowiedzi na wniosek Koła polskiego, żądający przywrócenia nauki polskiego języka w szkole.

Mości Panowie!

Nie było moim zamiarem zabrać głos bezpośrednio po pierwszym mówcy. Czynię to też pod wrażeniem zaczepki jednego z moich radzców, który na moje przedstawienie został wyniesiony przez cesarza Jegomości na stanowisko kierującego w moim wydziale. Nie chcę badać, czy to odpowiada zwyczajom Izby aby wypowiadać podobny rodzaj krytyki. Nie chcę także badać, czy słuszną jest rzeczą w obec cesarza robić mu niejako przepisy, jakie powinien wydawać nominacye, zwłaszcza po tem, że ostatnie słowa poprzedniego mówcy zawierały bardzo wyraźną odezwę do osoby monarchy. Zabieram atoli głos, aby oświadczyć, że występuję tutaj osobiście w obronie wymienionego pana i że, jeżeli panowie macie osobiste na niego zarzuty, powinniście byli łaskawie zwrócić je bezpośrednio ku mnie. Oświadczałem zawsze że występuję w obronie moich urzędników i że, jeżeli popełniają błędy, umiem je zganić. Temu atoli przeczę jak najenergiczniéj i żądam dowodu na to ze strony poprzedniego mówcy, że wzmiankowany pan na jakiemkolwiek stanowisku popierał lub kierował agitacyą albo czynnością przeciwko katolikom. Jestto sztuczką poprzedniego mówcy, że chce wmówić, iż kwestya polska i katolicka indentyfikują się. Powrócę może do tego w kilku słowach.

Po tym ogólnym wstępie, oświadczam, iż gotów jestem chętnie, jak dawniéj, wejść we wszystkie szczegóły wniosku; mógłbym nawet objaśnić znaczną część szczegółów, które tu preopinant przytoczył. Myślę atoli, że w téj chwili nie chodzi tu oto, ponieważ materyał jest daleko sięgający a wymowa (wygłaszanie nazw) poprzedniegomówcy nie jest tego rodzaju, abym mógł natychmiast uporządkować własny materyał. Zresztą znaną jest rzeczą, że notatki, o których mówił, nie nadeszły dopiero w skutek wniosku ks. Stablewskiego, lecz w polskich pismach, w zwykły zresztą sposób, wydano odezwy, aby dostarczyć odpowiedniego materyału na dzisiejszą dyskusyą i nad przyszłe rozprawy nad etatem ministerstwa oświecenia.

Nie byłoby zresztą podobnem w tak krótkim czasie zebrać tak obszerny materyał. Nie jestem wprawdzie w tem szczęśliwem położeniu, abym był mógł przytoczony materyał zbadać poprzednio znając atoli postępowanie tych panów, zbierałem, badałem i przeglądałem każdy referat, który znalazłem w polskich pismach i, jak powiedziałem, mogę teraz odpowiedzieć na większą cześć szczegółów.

Kwestye szkólne, które poprzedni mówca poruszył w ostatniéj części swego wniosku i swego przemówienia, można zrozumieć i dobrze na nie odpowiedzieć tylko wtedy, jeżeli się bardzo dokładnie rozróżni, jak się rozwijały rozmaite gałęzie szkólnictwa w rzeczonych dzielnicach. Przychodzi się wtenczas do przekonania, że cały szereg rzekomych skarg nie jest prawdziwym, albo odnosi się do rzeczy, które znajdują się w stadyum rozwoju. Mego stanowiska w obec szkół symultannych nie zmieniłem, jak to starał się przedstawić deputowany Stablewski, starałem się też — ku wielkiemu umartwieniu panów, o ile mi się zdaje — przynajmniej z dwadzieścia kilka razy wyjaśnić, dla czego kwestya szkół symultannych ukształtowała się inaczéj w dawniejszych polskich dzielnicach, gdzie chodzi o biedną, nieliczną ludność i o okolice z mieszaną narodowością, tak że w nich mamy rozmaite wyznania i narodowości. Dla tego nie chciałbym tego dziś powtarzać, zwłaszcza iż myślę, że u większéj części panów ciągłe powtarzanie tych kwestyi ze strony polskiéj, wytworzyło pewien przesyt.

(Bardzo słusznie! na prawicy.)

Pragnę tylko zauważyć, że właśnie nowsza czynność administracyi szkólnéj na podstawie etatu dodatkowego z r. 1886,87 doprowadziła do tego że zmniejszyła się liczba szkół symultannych. Dopiero wtenczas byliśmy w możności założenia osobnych szkoł dla niemieckich miejscowości, które w Górnym Slązku są katolickiego, w dawnych dzielnicach polskich zaś przeważnie ewangelickiego wyznania. Przytem udało nam się stopniowo zmniejszyć liczbę stowarzyszeń szkólnych, do których należały dzieci różnych wyznań i narodowości i tem samem usunąć z widowni kwestyą szkół symultannych. Ale powtarzam i tu jeszcze: wszystkie te nowe organizacye mają granice tam, gdzie się znajdują katolickie mniejszości niemieckiéj narodowości w połączeniu z przeważającą liczbą polskich dzieci katolickich, ponieważ doświadczenie pouczyło jasno, że w takich stosunkach straciła narodowość niemiecka wiele, mianowicie niemiecko-katolickich rodzin. Co do szkół sylmutannych jako też wszelkich kwestyi szkolnictwa starałem się dać panom jasny pogląd przez statystykę z 20 maja 1886 r., znajdującą się w Ich rękach, a ponieważ, jak to znane, nie znajduje się uznania we własnéj ojczyznie, powiem tylko, że kraje, które dzisiaj swoje szkolnictwo opierają na podstawach wyznaniowych, uważają za najwyższy cel swych dążności stan rzeczy, jaki panuje w Prusach.

Inna, o wiele trudniejsza kwestya, kryjąca w sobie znaczną liczbę przypadków, jakie tu przytoczył poprzedni mówca, dotyczy szkół, w których dzisiaj przeważają dzieci katolickie a ewangelickie są w mniejszości i w których nauczyciele jeszcze są ewangeliccy. Stoi to w związku z wielkiemi trudnościami, do jakich prowadzi przesuwanie się narodowości, jakie się wytworzyło w dawniejszych polskich dzielnicach. Mówiłem o tem kilkakrotnie i nie taiłem, że przesuwanie się narodowości, mianowicie w skutek napływu z Rosyi miało dla administracyi szkolnéj najgorsze i najzgubniejsze następstwa. Jeżeli dzisiaj dziedzic, chcący mieć tanie siły robocze, sprowadza w miejsce niemieckich ludzi polskich robotników — a pomimo t. zw. zamknięcia granicy dzieje się to jeszcze na szerokie rozmiary — wtenczas natychmiast po kilku tygodniach głosi się w pismach polskich, że tu jest zgwałcona narodowość i wyznanie w dotkliwy sposób. Mam przed sobą cały szereg przypadków, pomiędzy niemi takie, które poprzedni mówca przytoczył także, gdzie do szkół, założonych przed niewielu dziesiątkami lat jako ewangelickie n. p. przez stowarzyszenie Gustawa Adolfa, chodzą teraz same prawie dzieci katolickie i gdzie przy nowych zamianowaniach ustanowiłem katolickich nauczycieli, — to właśnie jest woda na młyn tych panów, aby przez to przesuwanie się robotników bez wszystkiego odebrać szkoły osiadłéj ludności i przeobrazić je! Na to nie może przecież administracya szkolna tak bez wszystkiego ogólnie odpowiadać. Szkoły te po większéj części — mianowicie w obwodzie rejencyi kwidzyńskiéj — zostały założone przeważnie z funduszów ewangelickich; kiedy zatem ludność, któréj pozostanie na miejscu zawisło jedynie od woli i skinienia pracodawcy, zalegnie nieraz taką okolicę, to w saméj rzeczy niepodobno przedzierżgnąć tych szkół, założonych ze strony ewangelickiéj, w katolickie. Ale, jak powiedziałem, uczyniłem sam ten wielki krok, że dokonałem tego przeobrażenia w kilku przypadkach. Jeżeli odnosiłem wrażenie, że polska katolicka ludność pozostanie stale, przeniosłem ewangelickiego nauczyciela przy najpierwszéj sposobności i zastąpiłem go katolickim. To samo zachodzi nie tylko w rejencyi kwidzyńskiéj, lecz i w innych obwodach, n. p. — nie mogę wymówić polskiéj nazwy, którą wymienił ks. Stablewski, u nas nazywa się ta miejscowość Schönsee (Jeziorki) w powiecie wyrzyskim. Szkoła ta, o któréj była mowa z szczególnym naciskiem, została założona w r, 1831 jako ewangelicka szkoła Stowarzyszenia i liczyła wówczas 37 dzieci ewangelickich a 12 katolickich; w roku 1889 miała gmina tylko jeszcze 5 ojców ewangelickich a 49 katol., szkoła zaś jeszcze 3 dzieci ewangel. a 51 katol.

Rozporządziłem zatem, aby ewangelickiego nauczyciela przeniesiono i ustanowiono nauczyciela katolickiego. Tak samo jest w Kursteinie w powiecie kwidzyńskim; szkoła od roku 1777 była ewangelicką, lecz teraz, ponieważ dziedzic przyjął polskich, katolickich ludzi w służbę, jest tam tylko jeszcze 2 dzieci protestanckich i z tego powodu przesadzono tamdotąd katolickiego nauczyciela. W Łebnie w powiecie wejherowskim założył w roku 1837 szkołę dziedzic Hoffmann jako ewangelicką a już od roku 1879 jest przy téj szkole zainstalowany nauczyciel katolik. Na podobnych podstawach opierają się n. p. stosunki szkolne w Smażynie w powiecie wejherowskim. Szkoła ta powstała dopiero w roku 1863 z funduszów stowarzyszenia Gustawa Adolfa; obecnie jest już większość dzieci katolicka. Przyznacie panowie, że jeżeli w skutek przenoszenia się ludności raz do roku a więc dzisiaj, liczba katolickich dzieci w szkole dotąd ewangelickiéj większa jest od liczby dzieci ewangielickich, to administracya szkolnie jest zobowiązana ani nawet uprawniona stosować się do tego przenoszenia się ludności przez zmianę wyznaniowego charakteru szkoły! Jeżeli się przy tych przykładach nie upiera, lecz zwróci spojrzenie w inne okolice, to mogę twierdzić, że znajdziecie panowie równie tyle przykładów, jakie możecie przytoczyć na korzyść kościoła ewangelickiego w dawniejszych polskich dzielnicach także w innych częściach kraju na korzyść Kościoła katolickiego. Przy odrobinie dobréj woli i jakiéj takiéj znajomości położenia rzeczy przekonacie się, że trudności warunków w wymienionych okolicach sprowadzają te dla saméj administracyi szkólnéj niewygodne stosunki. Pozwalam sobie tylko przypomnieć panom, znającym te okolice, prawy brzeg Wisły. Część rejencyi kwidzyńskiéj, na prawym brzegu Wisły, powiat suski w Prusach Zachodnich, był z dawien dawna ewangelickim na wskroś niemieckim powiatem. Dzisiaj musieliśmy się tego doczekać, że, jeśli się nie mylę, jest już w powiecie suzkim przeszło 5000 katolików Polaków i że nie możemy dzisiaj wcale tego przewidzieć, czy niespokojne usposobienie, właściwe ludności słowiańskiéj, już się uciszyło. Jest to całkiem fałszywem pojmowaniem rzeczy, jakoby ten niepokój, tkwiący w Słowianach, stał w jakimś związku z rozporządzeniem administracyi szkólnéj. Kwestye te są wiele głębsze i większe. Bardzo szczegółowo badałem kwestyą przesuwania się narodowości i wyznań, sam dawałem pochop do badań w biurze statystycznem — niebawem ukażą się pierwsze poglądy; tam znajduje się wiele bardzo zajmujących spostrzeżeń. Najprzód interesującą będzie dla panów rzeczą dowiedzieć się, że w Prusach, które zdaniem preopinanta, stoją nad przepaścią wszelkiéj niegodziwości, liczba katolików znacznie się pomnożyła, że mianowicie te części, które dawniéj były uważane za siedzibę ludności ewangelickiéj, zaludniają się stale katolickimi, a zwłaszcza polsko-katolickimi mieszkańcami. Jakżeż to dawno temu, że tutaj w Berlinie nie było wcale mowy o większéj ludności katolickiéj. Dzisiaj naliczono w Berlinie i przedmieściach 150,000 katolików. Liczby się zmieniają tu i owdzie, ponieważ polska ludność właśnie dostarcza wielkiego kontyngentu i znajduje się w ciągłem niepokoju. Liczymy w Berlinie i przedmieściach około 50,000 Polaków. Trudności, jakie powstają wskutek polskiéj ludności w Berlinie i okolicy w szkolnictwie, są jeszcze znacznie większe od trudności, jakie ma administracya szkolna do zwalczania w Prusach Zachodnich. Przyczyny, które po części należy przypisać rozwojowi naszego ustawodawstwa, są tak potężne, że między wyznaniami i narodowościami powstał ruch bezwiedny, polegający atoli na jakiemśkolwiek naturalnem prawie. Co do tego nie można się łudzić i jeżeli się zjawisko to zbada bliżéj, trzeba niejako stać się ostrożniejszym w stawianiu tak daleko sięgających wniosków, jakie wywiódł tu w Izbie poprzedni mówca i inni, jak się przekonałem ze sprawozdań dziennikarskich. Nie wiem, czy materyał mam ze sobą, mógłbym bowiem podać zajmujące dane, przynajmniéj co do naszych stosunków w Prusach, n. p. że na korzyść katolików mnoży się liczba głównie ewangielickich wychodźców jako też, że ogromnie wiele katolickich przybyszów napływa nie tylko z zagranicy, lecz nadto z naszych państw południowo-niemieckich. A jeżeli w południowych Niemczech, częściowo przynajmniéj, ale głównie w krajach koronnych wzrasta bardzo liczba ewangelików, to dzieje się to głównie kosztem ewangielickiéj ludności w Prusach.

Rzeczy stoją tak, że w bardzo znaczny sposób podniosła się liczba katolików w Prusach po obliczeniu ludności w roku 1885 i że mianowicie polska ludność ma w tem główny udział. Z tych wszystkich objawów zatem nie można wnosić, że stosunki są tak nieznośne, aby właśnie katolicy albo Polacy mieli przyczynę być niezadowolonymi. Przeciwnie podpadającym objawem są właśnie straty ludności, zwłaszcza przez wychodźtwo, które się okazują na niekorzyść kościoła ewangelickiego.

Znowu zatem — chętnie podnoszę szczegóły, skrytykowano dawniejsze słowa moje, odnoszące się do udzielania nauki religii. Tak jest, M. P., większą część nazwisk, jakie tu poprzedni mówca odczytał, znamy już; o przypadkach tych rozprawiano już po części w komisyi szkolnéj; nie wszystko tam wprawdzie jest prawdziwe, co ci panowie piszą, o których poprzednio mówca wspomniał. Mówił on o roku 1887 — dniem krytycznym był 7 Września 1887 r. — znaczna liczba przypadków wypada, ponieważ zaszły przed owym dniem krytycznym. Ale wszystko, co jest nowsze, zbadam bardzo chętnie, daje Panom na to moje słowo, że gdziekolwiek choćby w przybliżeniu było do stwierdzenia w tym kierunku coś, co się sprzeciwia przedłożonym przezemnie zasadom, zapobiegnę temu po prostu. Całe mnóstwo rzeczy też, które poprzedni mówca przedstawił jako obciążające, oddawna już zostały usunięte. Wszystkie te niedorzeczności — nazwę to tak — zmiany w modlitwie w szkole u dzieci polsko-katolickich są skasowane. Zwróćcie się panowie do mnie z skargami, aby znaleść lekarstwo. Do mnie nie przychodzą żadne skargi. Skargi te nie mają widocznie na celu wyszukania środka przeciw złemu lecz chodzi o odgrywanie komedyi.

(Niepokój na ławach polskich).

Stare te przypadki są rozwłóczne przez polską prasę na wszystkie strony i przytaczane jako zawsze nowe przyczyny. Mogę tylko powiedzieć: przyjdźcie do mnie z temi sprawami; jestem wdzięczny za szereg przykładów oznaczonych datą roku. Wejdę w to natychmiast, jestem bowiem ostatni, który Was pragnie uciskać na polu Waszego religijnego przekonania Przeczę stanowczo temu, jakoby administracya szkolna w zasadzie doznała zmiany i utrzymuję, że jeżeli tu są jakie zboczenia i zachodzą jakieś nieprawidłowości, to zostaną naturalnie poprawione.

Do statystyki przestępców nawiązano tutaj cały szereg wywodów i zainteresowało mię to, że ta statystyka tylko dla Górnego Ślązka wykazała tak niekorzystne rezultaty. M. P. na Górnym Ślązku jest administracya szkolna oddawna stałą. Tam w r. 1887 nic się nie zmieniło i w ogóle nie zmieniło za moich czasów, od r. 1872 jest wszystko w biegu i od r. 1872 nastąpiły stosunki, które były wiele korzystniejsze dla polskiego żywiołu, aniżeli cały rozwój szkolnictwa do r. 1848/49. Dowodem bardziéj przygniatającym byłoby, gdyby można było przytoczyć statystykę przestępców dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, gdzie stosunki szkolne rzekomo cały lud mają demoralizować. A więc to się nie zgadza; w takim razie muszą przyczyny być gdzieindziéj.

Jeżeli zwrócono uwagę na to — a było to przejście, jakie poprzedni mówca znalazł do stosunków Kościoła katolickiego, — że katolickie dzieci W. Ks. Poznańskiego rosną bez nauki religii, bez wszelkiego kościelnego dozoru, — to przyznaję M. P. istotnie, że nie pojmuję jak może ktoś takie rzucać światło na stosunki swego własnego powołania. Opowiadał nam on o złym stanie rzeczy nawet we własnéj jego parafii. W jego parafii udziela się katolickiéj nauki religii w pięciu godzinach tylko w języku polskim. Nauczyciel, który nauki téj udziela, jest, o czem nie wątpię, zaopatrzony od biskupiego komisarza w świadectwo uzdolnienia; udzielanie nauki religii odbywa się ściśle podług rozkładu pensum i podług książek, mających aprobatę władzy duchownéj; — a co najważniejsza: poprzedni mówca, jak prawie wszyscy jego towarzysze w urzędzie, ma przecież prawo i obowiązek także kierować nauka religii.

(ks. dr. Stablewski: Ja nie!)

W takim razie żałuję, iż muszę wdać się w tę rzecz bliżéj. Mogę tylko stwierdzić to, że ks. arcybiskup życzył sobie tego, a z owego pozwolenia — o ile sięgają moje wiadomości — uczyniło użytek tylko dwunastu duchownych. Dla czego tak się stało, nie chcę tego dochodzić, lecz robi to w ogóle dziwne wrażenie, gdy się duchowni skarzą na wadliwe kształcenie dzieci, sami zaś nie robią żadnego albo bardzo niedostateczny użytek z najbliższego prawa, jakie im na życzenie ks. arcybiskupa zostały bez trudności przyznane. To samo zjawisko spostrzegłem u duchownych ewangelickich w W. Ks. Poznańskiem, którzy mówią po polsku; mamy tam, jak wiadomo, jeszcze przeszło 10,000 Polaków ewangelików. Panowie ci także się skarzyli razu pewnego, sam się w to wdałem i przekonałem się, że panowie ci nawet w szkole miejscowéj nie byli od dwóch lat, lecz przed swemi władzami duchownemi skarzyli się na braki w kształceniu dzieci. M. P. daje to zupełnie faszywa pojęcie. W obec ewangelickich duchownych jestem wiele śmielszy, aniżeli w obec katolickich i powiedziałem tym panom, że jeżeli się nie zaczną natychmiast energicznie troszczyć o szkołę, odbiorę im prawo dozoru nad nauką religii. Nie ma to bowiem wcale sensu, aby duchowni z jednéj strony nic nie robili a z drugiéj strony uskarżali się.

Dla mnie jest to zawsze najboleśniejszem, gdy poprzedni mówca tak samo jak jego polityczni przyjaciele tak tutaj rzecz przedstawia, jakoby polskie dążności narodowe mogły się identyfikować z interesami katolickiego Kościoła. O tem ani mowy nie ma. Kto cokolwiek uchyli rąbka zasłony, ten zobaczy walkę, w jakiéj się znajdują niemieccy katolicy z swymi polskimi współobywatelami. Przy wyborach i innych okolicznościach pokazuje się, że niemieccy katolicy w W. Ks. Poznańskiem są tak uciśnieni, że zaledwie mogą oddychać, katolicy niemieccy w Prusach Zachodnich mają przynajmniéj jeszcze jakiś punkt oparcia. Widzieliście panowie to jeszcze przy ostatnich wyborach, że nie pozwolili sobie dyktować praw panom Polakom.

Właśnie jeszcze w ubiegłym roku stał na porządku obrad projekt, czyby nie zwołać wieca katolickiego dla W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich; projekt rozbił się po prostu dla tego, ponieważ Polacy oświadczyli, iż jest rzeczą całkiem niemożliwą, aby zebranie mogło się odbyć w języku niemieckim. „Kurver Poznański“ oświadczył wyraźnie, że Niemcy nie mają w obrębie polskich dzielnic prawa do tego, aby w ich języku toczyły się rozprawy, że powinni się zadowolnić krótkiemi wzmiankami i wyciągami z dyskusyi. Nie chcę już przytaczać dalszych szczegółów, mam ich znaczną liczbę przed sobą. Zajście w Seefeld (?), o którem pisano w pewnem piśmie a z którego wyśmiano się tutaj wczoraj, czy przedwczoraj, miało miejsce istotnie; tylko, że pojedyńcze szczegóły są jeszcze gorsze, aniżeli je opisano w „Nordd. Ztg.“ Są to przypadki, w których niemieccy katolicy są w swych interesach kościelnych pokrzywdzeni i zagrożeni. Wtajemniczeni wiedzą, że to nie jedyny przykład. Nie możecie się panowie dziwić — i to mroczy obraz — że n. p. zachodnio-pruski „Volksbl“ w Gdańsku, który jest na wskroś ultramotański, znajduje się w najzaciętszéj walce z polskiemi pismami; ponieważ atoli cała agitacya polska nie ustaje w obec Kościoła katolickiego, gdyż agitatorzy chcą poprawiać biskupów i — nie mogę tego inaczéj wyrazić — w najzuchwalszy sposób zaczepiają osobę biskupów.

(słuchajcie! słuchajcie!)

Mam tutaj bardzo obszerny materyał; bardzo bolesnem zjawiskiem jest sposób, w jaki n. p. od lat całych polska prasa zaczepia biskupa warmijskiego. Jestto rzeczą niesłychaną. Nie chcę odnosić się do „Kraju,“ jestto panslawistyczne pismo, które czerpało, jak przypuszczam, z jakiegoś nieczystego źródła, które zresztą jest w Prusach Zachodnich rozpowszechnione. Ale i inne pisma w bezpośredniem pobliżu dostojników kościelnych postępują tak samo.

Kiedy w r. 1883 starałem się tutaj wykazać, że polska agitacya o tyle na nowe wstąpiła tory, o ile ekstenzywnie czynność swoją objawia, nie znalazłem wiary u tych, którzy się trudnią tylko czytaniem gazet. Wszystko, co przepowiedziałem, sprawdziło się, polska agitacya na Górnym Szlązku jest silniejsza, niż kiedykolwiek; zaprzeczano jéj na Warmii, lecz istnieje ona tam w najlepsze. A kiedy deput. ks. dr. Kolberg, obecnie kanonik i jeneralny wikaryusz w Fromborku przyznał mi słuszność, zaczepili go o to bardzo ostro najbliżsi jego towarzysze z stronnictwa. Ta „Gazeta Olsztyńska“, o któréj tak często jest mowa w rozprawach i gazetach, została umieszczona biskupowi tuż pod nosem — inaczéj powiedzieć nie można — aby go irytować.

(O! o! z ław polskich).

O polskiéj agitacyi, polskich aspiracyach i polskich kwestyach nie było w tym przeważnie niemieckim kraju, który jest połączonym z Prusami od r. 1772, w ogóle wcale mowy. Zkąd przyszło to pismo? W artykułach jego jest ciągła irytacya, zagraża ciągle nieszczęśliwemu biskupowi, który stara się bronić przeciw temu w „Erml. Ztg;“ lecz to wszystko jedno, co on na to odpowiada, gdyż panowie olsztyńscy lepiéj wszystko wiedzą. Biskup Thiel przybył w przyszłym roku do pewnéj miejscowości: do Gietrzwałdu — może ta nazwa jest panom znana, miała ona być znamieniem polskiego miejsca pielgrzymek — i rozmawiał z dziećmi.

Doszło do uszu Gazety Olsztyńskiéj że uczynił to w języku niemieckim. Wtenczas dopiero rozpoczyna się wrzawa; Nowa Gazeta Poznańska powiada, że nie podobna, aby biskup popełnił taki grzech śmiertelny i aby mówił z dziećmi w ich ojczystym języku, że to jest rzecz niesłychana, że wystawia się na najsroższe kary piekielne.

(Poruszenie.)

I „Pielgrzym“, pismo redagowane prze duchowieństwo w Pelplinie, bierze także udział w napadach na biskupa warmijskiego.

Zupełnie to samo pod innym względem zdarzyło się biskupowi Rednerowi i arcybiskupowi Dinderowi. A więc aby podług rozporządzenia papiezkiego, jak to encykliki papiezkie głoszą, prasa miała szacunek przed biskupami, o tem nie ma wcale mowy, ilekroć chodzi o interesa polskie. Biskup, który nie dmie w polską trąbkę w dawniejszych dzielnicach polskich, jest niegodziwcem jakkolwiek może być bardzo dobrym katolikiem.

(Słuchajcie! słuchajcie! na prawicy.)

Kto te stosunki zna bliżéj, ten wie, że wszystko jest nieprawdziwe, co w nas tutaj wmawiają, że to, co się odnosi do polskich aspiracyi, nie czyni Kościołowi katolickiemu żadnéj krzywdy. To wieczne docinanie władzom kościelnym doprowadza właśnie do tego, że ruch, który Panowie wywołaliście, nie chce u Was ustać.

(Bardzo słusznie! na prawicy.)

W W. Ks. Poznańskiem — o tem wiedzą wtajemniczeni — skłania się wszystko do demokracyi.

(Wołanie: no! no!)

Tak jest, panowie, mówicie no! no! Ale gdybyście trochę uważniej czytali gazety, to przekonalibyście się, że z szlachtą już koniec — to stoi tam — szlachta nie może się utrzymać, bo szlachta sprzedaje polską swoją posiadłość; zachodzą tam zdania, że sprzedaje prochy swych przodków i t. p. piękne frazesy tam znajdziecie. Stawiają tam zatem inne warstwy ludności w miejsce uprawnionych spadkobierców potężnéj niegdyś szlachty. Jest to świadoma walka trzeciego i czwartego stanu — z szlachtą już długo nie potrwa wtenczas rozpoczyna się walka przeciw duchowieństwu. Jeżeli teraz, panowie, się skarżycie, że nie znajdujecie już poszanowania u ludności, na to wam odpowiem, że dzieje wam się tak, jak owemu uczniowi czarownika, że duchy, które wywołaliście, nie chcą się zatrzymać wtenczas, kiedy sobie życzycie, aby stanęły.

(Wielka prawda! na prawicy).

Powiadam: nie mieszajcie szkolno-technicznych kwestyi z temi wielkiemi politycznemi kwestyami, to prowadzi do złego; nie potrzebujecie się lękać, w sprawach administracyi szkolnéj jestem zawsze przestępny; lecz oświadczam niniejszem, że dopóki stanie kogokolwiek z obecnego rządu, dopóty nie nastąpi zmiana w istniejących przepisach, a mianowicie w wydanych z najwyższego przyzwolenia rozporządzeniach z r. 1887, odnoszących się do nauki polskiego języka.

(Oklaski na prawicy).

Jest to rozporządzenie dobrze obmyślane i nie może być mowy o jakiejś zmianie.

(Oklaski na prawicy).

Mowa posła ks. kan. Neubauera,

wypowiedziana w sejmie pruskim w dniu 12 marca r. b., przy uzasadnieniu wniosku, odnoszącego się do przywrócenia języka polskiego przy wykładzie w szkole i nauce religii świętéj.

Mości panowie, osobiście odniosłem wrażenie, jakoby to, co p. minister powiedział pod koniec swéj mowy, nie stało w ścisłym związku z sprawą, nad którą dzisiaj obradujemy. Doznaliśmy tego wszelako już niejednokrotnie, że każdym razem, kiedy poruszamy tę kwestyą, udzielają nam od stołu ministeryalnego podobnych nauk. Zresotą pozostawiam bliższą odpowiedź memu przyjacielowi ks dr. Stablewskiemu; mnie pozostaje tylko w uzupełnianiu wy-

wodu mego kolegi podać ilustracyą stosunków szkólnych w Prusach Zachodnich. Nie potrzebuję chyba dodawać, że z zasadami wypowiedziaoemi przez mego przyjaciela zgadzam się najzupełniéj, zwłaszcza co do przywrócenia nauki ojczystego języka polskiego i nauki religii.

Pod względem stósunków szkólnych w Prusach Zachodnich pozwalam sobie nasamprzód zwrócić uwagę na to że według statystyki szkolnéj z r. 1886 mieszka w obwodzie rejencyjnym gdańskim okrągło 12,000 protestantów więcéj niż katolików. Protestanckich szkół liczymy w nim 384, katolickich 286, tak że w tymże obwodzie rejencyjnym jest 100 szkół protestanckich więcéj niż katolickich. Do szkół protestanckich uczęszcza też według tejże statystyki 6228 dzieci protestanckich.

W rejencyjnym obwodzie kwidzyńskim mieszka okrągło 146.000 katolików więcéj niż protestantów — mimo to istnieje w nim 605 szkół protestańskich, a tylko 473 katolickich.

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum i na ławach polskich)

a więc szkół ewangelickich 132 więcéj niż katolickich. To też w rej. obw. kwidzyńskim uczęszcza do szkół protestanskich 9772 dzieci katolickich, a do szkół katolickich tylko 5295 dzieci protestanckich.

Na całe Prusy Zachodnie istnieje przy ludności liczącéj 134.000 katolików więcéj niż protestantów, 989 szkół protestanckich, a tytko 759 szkół katolickich a więc 230 szkół protestanckich więcéj niż katolickich, na całe zaś Prusy Zachodnie uczęszcza 16,000 dzieci katolickich do szkół protestanckich, a tylko 7110 dzieci protestanckich do szkół katolickich. Jeżeli dodam, że w rej. obwodzie gdańskim liczymy jeszcze 77 szkół symultannych, a w rej. obw. kwidzyńskim 133, nie potrzebowałbym właściwie do tego materyału statystycznego dodawać już nic na dowód, o ile katolicy w Prusach Zachodnich są w dziedzinie szkolnéj upośledzonemi.

Tymczasem założono od maja 1886 do wielkanocy 1888 r. w Prusach Zachodnich nowych szkół 61. Po stosunku tu wyszczególnionym katolickiéj i protestanckiéj ludności w Prusach Zachodnich i liczby szkół katolickich i ewangelickich należałoby się spodziewać, że przy ostatnich 60 szkołach zostali po większéj części ustanowieni nauczyciele katolicy. Nie stało się to jednak, a przy wszystkich tych szkołach ustanowiono tylko 6 lub 7 nauczycieli katolickich; jeśli się mylę, proszę, ażeby p. minister sprostował; jak zauważył kolega mój ks. dr. Stablewski, utrudniano nam zebranie dokładnego materyału właśnie w dziedzinie szkólnéj.

Mości panowie, przystępuję teraz do stosunku pomiędzy dziećmi katolickiemi a ewangelickiemi w poszczególnych szkołach; i tu zauważyć trzeba nasamprzód, że istnieje wiele szkół jednoklasowych, obsadzonych nauczycielami ewangelickimi, chociaż do nich uczęszcza większość dzieci katolickich. Tak liczymy np. w Borcach w powiecie kartuzkim 47 dzieci katolickich, 12 ewangelickich — a nauczyciel jest ewangelikiem; w Smasinie w obw. rej. gdańskiéj 29 dzieci katolickich, 11 ewangelickich — nauczyciel jest ewangelikiem; w Miłoszawie 76 dzieci katolickich, 17 ewangelickich, w Wiszeciniu 46 dzieci katolickich, 12 ewangelickich, w Kabłowie 43 dzieci katolickich, 12 ewangelickich, w Celbowie 41 dzieci katolickich, 11 ewangelickich, w Małem Ciechowiu w pow. świeckim 43 dzieci katolickich, 29 ewangelickich, w Leśnie w powiecie puckim dzieci katolickich 52 ewangelickich 33 — a we wszystkich tych szkołach są ustanowieni nauczyciele ewangelicy,

M. P., przytoczyłem liczby powyższe, któreby łatwo można pomnożyć, ponieważ przekonany jestem, że pan minister nie może mi prawdopodobnie wymienić ani jednej szkoły, przy któréj przy równéj większości dzieci ewangelickch ustanowiony jest nauczyciel katolcki.

Tymczasem, m. p., są nauczyciele ewangeliccy pomimo większości dzieci katolickich nie tylko ustanowieni przy szkołach jednoklasowych, ale i przy wielu szkołach więcéj klasowych znajdujemy po dwóch nauczycieli protestantów, pomimo wielkiéj i przeważnéj liczby dzieci katolickich. Wymienię niektóre.

W Małych Kaczkach, w rej. obw. gdańskim są dwie trzecie dzieci wyznania katolickiego, a obaj nauczyciele ewangelikami. W Przyjaźni w tymże obwodzie rej. znajduje się 56 dzieci katolickich a 48 ewangelickich; i tu obaj nauczyciele ewangelikami. To samo zachodzi w Elżanowie w powiecie lubawskim, gdzie dzieci katolickich jest 50. W Rębelczu, w powiecie gdańskim znajduje się 58 dzieci katolickich, a obaj nauczyciele są ewangelikami. W Postałowie w tymże powiecie jest połowa dzieci katolicką, a obaj nauczyciele są ewangelikami.

Przystępuję teraz, Mości Panowie, do tego, jak administracya szkólna bierze w obronę mniejszości ewangelickie. Celem ochrony tychże ewangelickich mniejszości ustanawia rząd przy szkołach katolickich o małéj liczbie dzieci ewangelickich drugich lub trzecich nauczycieli ewangelików a niekiedy zakładają się szkoły z funduszy państwowych dla tylko kilku dzieci ewangelickich. W Rumienicy w powiecie lubawskim znajduje się 12 dzieci ewangelickich, a 100 katolickich; celem obrony ewangelickiéj mniejszosci ustanowiono drugim nauczycielem protestanta. W Różentalu w tymże powiecie liczymy dwoje, wyraźnie dwoje dzieci ewangelickich obok 250 katolickich; od 1 listopada 1888 r. ustanowiono tu na miejsce przeniesionego trzeciego nauczyciela katolickiego ewangelika. Roku zeszłego miałem zaszczyt, rzecz tę osobiście przedłożyć p. ministrowi i prosiłem o zmianę. Przed trzema dniami odebrałem list z doniesieniem, że usiłowania gminy o przywrócenie trzeciéj posady zostały w wszystkich instancyach odrzuconemi. W Mrocznie w rejencyjnym obwodzie kwidzyńskim istnieje 12 dzieci ewangelickich obok 200 katolickich, celem ochrony ewangelickch mniejszości jest tamtejszy trzeci nauczyciel ewangelikiem. W Koślince pod Tucholą jest 12 dzieci ewangelickich, a drugi nauczyciel ewangelikiem. W Miłobędziu w powiecie tczewskim znajduje się na 100 dzieci katolickich 7 wyznania protestanckiego; przed dwoma laty ustanowiono tu na miejsce przeniesionego katolickiego drugiego nauczyciela ewangelika. W Bruchnowie w powiecie toruńskim jest 180 dzieci katolickich a tylko 11 ewangelickich. Drugi nauczyciel jest i tu protestantem i pozostaje pomimo protestów i starań gminy. Zresztą zakładają z funduszy państwowych szkoły i dla bardzo nieznacznéj liczby dzieci ewangelickich; nazwano je początkowo szkołami niemieckiemi; dzisiaj zdaje się zaniechano już téj nazwy i nazywają je szkołami ewangelickiemi, jakiemi téż są istotnie.

Wymienię kilka takich szkół. W Sulnówku, w powiecie świeckim, założono nową szkołę dla 40, w Starymgrodzie dla 22, w Płużnicy, w powiecie wąbrzezińskim dla 16, a w W. Czystém pod Chełmnem dla 15 dzieci ewangelickich.

O Płużnicy piszą mi, że dla dominiów Ostrowo i Orłowo, należących do szkólnéj gminy płużnickiéj, ma być założoną szkoła katolicka, ale nie z funduszy państwowych, tylko na koszt gminy w wysokości 12,000 marek. Polecam p. ministrowi tę w czasie walki kulturnéj tak bardzo udręczoną gminę i proszę, ażeby celem założenia szkoły katolickiéj przeznaczył sumę jaką z funduszy państwowych.

W W. Czystém co dopiero wspomnianém jest obok 57 dzieci katolickich 15 ewangelickich; pierwszy nauczyciel jest tu katolikiem, natomiast istnieje w M. Czystém, odległém tylko o kilometr, szkoła ewangelicka z 153 dziećmi, z których 33 jest wyznania katolickiego. I dla tychże 33 dzieci należałoby wznieść szkołę katolicką.

Nie wiem, M. P., czy administracya szkólna chce w wszystkich tych ewangelickich szkołach wzniesionych za koszt państwa umieścić dzieci katolickie. Że w tym kierunku poczyniono już pewne kroki, wiadomo nam dobrze; zeszłego roku obradowaliśmy tu nad petycyą z Sulnówka, w powiecie świeckim, gdzie po prostu przyłączono 7 dzieci katolickich z szkoły katolickiéj do nowo założonéj szkoły ewangelickiéj i to pod pozorem, jakoby dzieci były Niemcami i należały do szkoły niemieckiéj.

Jeżeli administracya szkólna istotnie zamierza do tychże szkół ewangelickich przyjmować dzieci katolickie, to zwrócić winienem uwagę na to, że podobne szkoły ewangelickie zagrażają religijnym uczuciom dzieci katolickich, skoro ostatnim podaje się książki obrazające uczucia katolickie. Mam przed sobą taką książkę; jest to książka do czytania Ed. Bocka. Sądzę, że już przed dwoma laty kolega mój, ksiądz dr. Jażdewski, odczytał panom z książki téj niektóre próbki. Chcę tylko przytoczyć dwa ustępy, które panów przekonają, że mam racyą. Powiedziano tam na str. 190:

„Reformacya rozszerzyła się tymczasem coraz więcéj. W Wittenbergu zniesiono msze i inne nabożeństwa kościelne niezgodne z Pismem świętem, a w miejsce to zaprowadzono kazania i wieczerzę pańską.“

(Głos).

Daléj na stronie 81: „Pismo święte jest jedynem czystem źródłem wiary chrześciańskiéj po wszystkie czasy.“ M. P., skoro to przeczytają dzieci katolickie, to niezawodnie poczną powątpiewać o prawdziwości nauki katechizmowéj, którą może co dopiero im wykładano. Jak się Panowie na to zapatrujecie, wiem dobrze i nie chcę też przeciwko Panom walczyć.

Ażeby M. P., wyświecić jeszcze dokładniéj stosunki szkólne w Prusach Zachodnich, winienem przejść do inspektorów powiatowych i lokalnych, a z góry oświadczyć mogę i nie napotkam prawdopodobnie w téj mierze na żaden opór, że na cały obszar dyecezyi chełmińskiéj (część Prus Zachodnich należy do Warmii, gdzie może są lepsze stosunki) nie jest ani jeden duchowny katolicki inspektorem powiatowym; za to znajdujemy tu sporą liczbę pastorów protestanckich, jako inspektorów powiatowych i to także nad szkołami katolickiemi. Także nieduchowni inspektorowie powiatowi są przeważnie protestantami. Są nadto obwody, z przeważną ludnością katolicką, w których nie ustanowiono żadnych katolickich inspektorów powiatowych.

Tak n. p. ustanowiono na powiat wejherowski o przeważnéj większości katolików dwóch ewangelickich inspektorów powiatowych, a żadnego katolickiego; w prawie zupełnie katolickim powiecie puckim znajduje się tylko jeden ewangelicki inspektor powiatowy; w powiecie złotowskim, gdzie jedna trzecia mieszkańców jest katolicką, są wszyscy trzéj inspektorowie powiatowi ewangelikami.

Lokalna inspekcya szkólna oddaną została, jak Panom wiadomo i jak to też podniósł mój kolega ks. dr. Stablewski, zupełni w ręce inspektorów powiatowych, a więc i co do szkół katolickich w ręce pastorów ewangelickich. Niekiedy oddaną jest szkólnym inspektorom powiatowym inspekcya lokalna na cały powiat. M. P., roku zeszłego poruszyłem tę sprawę i sądzę, że i panowie z prawicy są z tego niezadowoleni, ponieważ powiatowy inspektor szkólny nie może przecież należycie wypełniać obowiązku inspektora lokalnego.

Mówiłem o tem osobiście z p. ministrem. Wskazałem r. z. na miasto me rodzinne Pelplin i prosiłem p. ministra, by i tu ustanowił szkólnego inspektora lokalnego. Nie chciałem podówczas téj sprawy tu poruszać, tymczasem widzę się koniecznie zniewolonym to uczynić. Pelplin jest siedzibą biskupa chełmińskiego i nie ma żadnego lokalnego inspektora szkólnego, ponieważ rząd się obawia lub nie może się zdecydować, ażeby inspekcyą lokalną nad szkołą powierzyć duchownemu katolickiemu. Iluż bowiem mamy duchownych ustanowionych jako lokalnych inspektorów szkólnych? Roku z. wyliczyłem, że pomiędzy 280 lokalnymi inspektorami szkólnymi znajduje się tylko 28 duchownych katolickich. Roku bieżącego pomnożyła się liczba ta może o dwóch, lecz ilu tymczasem zwolniono od inspekcyi nie wiem. Z resztą poruczono lokalną inspekcyą nad szkołami szkólnym inspektorom powiatowym, a częścią właścicielom ziemskim, nadleśniczym, leśniczym i tym podobnym pedagogom.

(Wesołość.)

Co do nauki religii w szkołach zachodnio-pruskich to pozwolę sobie przypomnieć, że wyszło rozporządzenie, mocą którego u nas w Prusach Zachodnich tylko w najniższych klasach nauki religii dzieciom w języku ich ojczystym wolno udzielać, atoli rozporządzenie to w większéj części dla tego jest bez znaczenia, że nauczyciele częstokroć nie umieją po polsku i dla tego nie mogą nauki téj w języku polskim udzielać. Zapisałem sobie tutaj kilka takich szkół: W Osieku drugi nauczyciel katolicki mówi tylko po niemiecku, w Barłożnie tak samo, w Gąsiorkach, gminie wyłącznie polskiéj, nauczyciel nie rozumie ani słowa po polsku, w Rączkowie nie umie pierwszy nauczyciel po polsku, w Łążynie zaś drugi nauczyciel jest w tym samym przypadku; takich podobnych przykładów mógłbym dużo jeszcze zaliczyć. Tam gdzie takie stosunki panują, rzeczone rozporządzenie nie może być wykonanem.

Daléj inspektorowie szkólni powiatowi w sprawie nauki religii — jak to kolega mój ks. dr. Stablewski już przytoczył — mówią wprost: odtąd nie należy już udzielać nauki religii w języku ojczystym dzieci. W polskich Wiśniewkach, w powiecie złotowskim to samo stało się niedawno, zdaje mi się w końcu roku zeszłego.

Słyszę, że i w Pelplinie w mojem miejscu zamieszkania niedawno zakazano udzielania nauki religii w języku ojczystym w klasach niższych, przytem są i szkoły, szczególniéj w powiecie lubawskim, do których uczęszczają dzieci polskie, a w których skutkiem rozporządzenia inspektora szkolnego powiatowego tylko w pierwszym roku szkolnym ma być udzielana nauka religii w języku ojczystym, w drugim zaś roku już ma nawet ustać w oddziałach niższych.

Tymczasem pan minister sądzi, że chętnie byłby gotów przyjąć uzasadnione zażalenia i je uwzględnić — atoli, jeśli takie zażalenia dostaną się do królewskiéj rejencyi, to ta wprost odpowiada: nie mamy powodu zmieniać rozporządzenia powiatowego inspektora szkolnego.

W połączeniu ze sprawą wykładu religii, ośmieliłbym się zanieść prośbę do p. ministra i to prośbę za ludnością kaszubską.

Istnieje rozporządzenie pana ministra ogłoszone w „Tygodniku powiatowym“ kartuzkim nasamprzód téj treści:

> Na mocy rozporządzenia p. ministra spraw duchownych itd. uwiadamiają nas obaj inspektorowie szkolni powiatowi najprzód: że nauka religii w niższych klasach ma być wykładana w języku ojczystym dzieci, że jednakowoż w części pamięciowéj nauki religii język niemiecki od początku ma być wzięty do posługi itd.

M. P., tego rozporządzenia p. ministra ogłoszonego urzędowo w „Tygodniku powiatowym“ prawie na całych Kaszubach nie ma w użyciu, prawie w żadnéj szkole na Kaszubach

(głos się odzywa)

w żadnéj, jak mi tu dopowiedziano, szkole nie udzielają nauki religii w języku ojczystym w klasach niższych. Kaszubi w powiecie puckim naturalnie uskarżali się na to i kilkakrotnie żądali zaprowadzenia znów nauki religii w języku ojczystym, ale odrzucono ich wnioski dnia 4 grudnia 1888 roku. Pozwólcie, panowie, że odczytam odpowiedź ministra, którą dano petentom z jego polecenia. Panie prezesie, upraszam o pozwolenie odczytania tutaj odpowiedzi, aby była umieszczoną w zapiskach stenograficznych.

Brzmi ona jak następuje:

Gdansk, 4 grudnia 1888.

Na przedstawienie pańskie i towarzyszy, wysłane dnia 26 sierpnia r. b. z Polcyna w powiecie puckim do p. ministra spraw duchownych. oświecenia i lekarskich w sprawie uregulowania w inny sposób nauki religii, udzielanej dzieciom pańskim, odpowiadamy panu odmownie w imieniu p. ministra i jego rozporządzenia z dnia 31 z. m., wniosek bowiem w przedstawieniu wspomnianem podany opiera się na mylnéj podstawie, albowiem nie zgodnie z prawdą pojmuje i przytacza rozporządzenie ministeryalne z dnia 9 listopada 1877 r.

Rozporządzenie to dotyczy głównie pouczania w nauce religii dzieci w klasach niższych, ale nie dotyczy bynajmniéj całéj nauki religii w szkołach ludowych. Daléj ma ono na oku szkoły z polskiemi tylko dziećmi i to czysto polskiemi, podczas kiedy w Polcynie, Mechanie (!) i w gminach sąsiednich chodzi o uczniów, którzy często odrobinę języka niemieckiego do szkół przynoszą i które nie mówią czysto po polsku, lecz po kaszubsku.

> Jeżeli takie dzieci także i religii nie mają się uczyć w czysto polskim dyalekcie — który sobie dopiero przyswajać mają! — lecz do wyobrażeń znanych im po niemiecku przybierać mają dopiero narzecze kaszubskie, to nie mogą nabrać — jak doświadczenie poucza — dokładnego i wystarczającego zrozumienia chrześcijańskiéj, resp. katolickiéj nauki o wierze.
>
> Cel ten o wiele łatwiéj i pewniéj dałoby się osiągnąć, gdyby księża w kaszubsko niemieckich okolicach ściśle kościelną naukę religii łączyli z nauką udzielaną w szkole, zamiast nie godząc się na istotnie panujące stosunki zniewalać dzieci jeszcze do uczenia się ojczystego języka polskiego i w ten sposób rozpoczynać na nowo naukę religijną dzieci w tymże języku.
>
> (Wielka prawda!)
>
> Zostawiamy Panu i Towarzyszom do woli, czy chcecie swemu ks. proboszczowi przedstawić tę sprawę w kierunku wskazanym, lub nie — oraz uwiadomić wspólnie podpisanego pod tym wnioskiem.

(Głos: Wielka prawda!)

Mości panowie, wołacie „wielka prawda!“ — zatem pan minister podług was bardzo trafnie odpowiedział, atoli petenci zupełnie inne mają przekonanie i dla tego powtórnie podali zażalenie do p. ministra przeciwko rozporządzeniu król. rejencyi. A czy wiecie, panowie, jakie stanowisko oni zajmują naprzeciw takim księżom, którzy skłaniają się do żądań król. rejencyi i dzieci tylko po niemiecku uczą? Oto mówią: prosimy Boga, aby nami kierowali duszpasterze, a nie najemnicy, idący ręka w rękę z usiłowaniami germanizacyjnemi król. rejencyi

(Słuchajcie! słuchajcie! u Polaków)

i dziękuję Bogu, że oni tak myślą.

Mości Panowie! Taka nauka, jakiéj się w szkołach udziela — o czem wam kolega mój ks. dr. Stablewski obszernie powiedział — absolutnie nie daje podstawy do dalszéj nauki, a szczególniéj do nauki przygotowawczéj do św. sakramentów. Nie daje ona rozsądnéj podstawy, na którejby można daléj polegać

(Wielka prawda! u Polaków.)

i dla tego słychać zewsząd, że duchowni nie wiedzą sobie rady z dziećmi, które biorą w naukę przygotowawczą do św. Sakramentów, ponieważ tymże brak najelementarniejszych pojęć.

Atoli i to Panowie jest najmylniejszem pojęciem, co oświadcza król. rejencya w Gdańsku, że dzieci w szkole nie rozumieją po polsku i że dopiero się tam uczyć musza tego języka, albowiem język kaszubski to język polski, jest to dyalekt polski, jak to już tutaj raz w roku 1886 objaśniłem.

Mości Panowie, narzecze języka niemieckiego, jakiem tu w Berlinie i okolicy oraz w Saksonii lud mówi w stosunku do narkowego języka niemieckiego, jest o wiele niezrozumialsze niż dyalekt kaszubski dla Polaka. Różnice dyalektu kaszubskiego z językiem polskim polegają — że krótko wypowiem — na tem najprzód, że Kaszuba wymawia „a“ jak „o“, a zatem wyraz „pan“ wymawia „pon.“ Mości Panowie, nie jest to jedynie właściwością Kaszubów. W W. Ks. Poznańskiem lud w wielu okolicach tak samo mówi, a poważny nauką językoznawca Malinowski dowodzić usiłuje, że to „a“ w wielu przypadkach istotnie tak wymawiać należy.

Powtóre różnica dyalektu kaszubskiego z polskim na tem polega, że w języku polskim spółgłoski miękko wyrażone brzmią w narzeczu kaszubskiem ostro. Polak mówi zatem „ciebie“, Kaszuba „cebie,“ a to nietylko na Kaszubach tak wymawiają, ale nawet we Warszawie i w całéj tamtéj okolicy lud tak się wyraża.

Po trzecie o tyle jest różnica, że Kaszuba przed wyrazami zaczynającemi się od litery „o“ wtrąca digamę, a zatem zamiast „oko“ mówi „uoko.“

(Głos.)

Tego nie wiem, ale właśnie mi tu podpowiedziano, że w okolicy Poznania tak samo lud mówi. Przytem Kaszuba skraca niektóre wyrazy przez wypuszczenie krótkiéj samogłoski jak np. zamiast „matek“ mówi „matk.“

(Niepokój — marszałek dzwoni).

Wicemarszałek bar. Heeremann: Nie rozumiem ani słowa, nie mogę przeto osądzić, czy mówca przemawia przedmiotowo, upraszam przeto pana posła, aby raczył przybyć na mównicę.

Poseł Neubauer (wchodząc na mównicę) mówi daléj: W kilku miejscowościach na Kaszubach wymawiają jeszcze „ł.“ Do tego dołączonych jest jeszcze kilka wyrażeń prowincyalnych, jakie się spotyka wszędzie — i oto gotów cały dyalekt kaszubski.

Zapytuję zatem, M. P., jaka może być różnica pomiędzy językiem polskim a kaszubskim? Dla tego żądam, aby i ludność kaszubska do wniosku naszego była włączoną i upraszam p. ministra, aby tę sprawę szczegółowo wziął pod rozwagę.

Kaszubi używają polskich książek do nabożeństwa i do śpiewu, kazania dla nich tylko są polskie, katechezy odbywają się po polsku, a po kaszubsku drukowanych książek nie mają wcale. Sprobowano tedy i owedy drukować książkę w narzeczu kaszubskiem, tak jak to uczynił Fritz Reuter (znany humorysta niemiecki — Przyp. Red.) ale zaręczam panom, że książki te Kaszubom się nie podobały.

Mości Panowie! Bynajmniej nie miałem zamiaru i nie mogło to być mojem zadaniem rozprawiać rozwlekle o stosunkach szkólnych w Prusach Zachodnich.

(Wesołość.)

Jeżeli mi się uda nazbierać materyału, to w roku przyszłym to naprawię.

(O! o! Wesołość.)

Byłem zniewolony trzymać się zakresu wniosku naszego i dla tego panom tylko krótko przedstawiłem zażalenia, których naprawy żądać winniśmy od p. ministra. Na końcu panom zniewolny jestem oświadczyć jeszcze, że jeżeli sobie uprzytomnicie, że dzieci polskie absolutnie nie mają sposobności wykształcić się w szkole w języku ojczystym, że po większéj części w Prusach Zachodnich nawet nie mają sposobności pobierać nauki religii w klasach niższych; jeżeli panowie sobie daléj uprzytomicie wielką liczbę dzieci katolickich, które zniewolone są uczęszczać do szkół ewangelickich; jeżeli sobie zatem uprzytomnicie prawdziwą pieczołowitość ojcowską władz szkólnych wobec mniejszości ewangelickich; a z drugiéj strony macosze traktowane większości katolickich; jeżeli rozważycie, że dla mniejszości ewangelickich, nawet nowe szkoły z funduszów rządowych powstają; jeżeli jeszcze i to rozważyć zechcecie, że tak inspektorami powiatowymi, jak miejscowymi po większéj części są protestanci, to wtedy powiecie i nabędziecie przekonania, że polsko-katolicka ludność czuje się temi środkami władz szkolnych uciskaną i zaniepokojoną i zrozumiecie, że my mając się za uprawnionych i zobowiązanych do tego, na nowo staramy się o usunięcie tych nieszczęsnych stosunków.

M. P.! Kolega ks. dr. Stablewski wskazał panom posła Minnigerode, który tutaj przed 2 laty wyraził się zupełnie prawidłowo — nie przytoczył jednak słów jego, zatem ja tego dopełniam, aby je wam uprzytomnić w pamięci.

Poseł Minnigerode w mowie dnia 24 stycznia wygłosił:

„Że naturalnie — i to było dla nas zawsze głównym warunkiem i podobnie na to milcząc przystaliśmy, gdy wyszedł rozkaz ministra, — że więc sprawa nauki religii wcale nie mogła tutaj być zakwestyonowaną — to jest jasnem i dla tego sądzę, że i w przyszłości nikt nie będzie usiłował tego punku naruszyć, ponieważ naturalnie religijne wychowanie dzieci dokonywanem być musi w języku ojczystym. Według ostatnich głosów muszę przypuszczać, że istnieją obawy, iż nawet w szkole ludowéj mógłby zostać uszczuplonym wykład nauki religii w języku ojczystym. O tem absolutnie nic mi nie wiadomo i nigdybym głosem moim tego nie mógł potwierdzić i nie mógłbym w tem rządu popierać.“

Mości Panowie! Kończąc zaznaczam, że to było „testimonium animae“, jakie ów mąż tutaj wtedy złożył. Proszę panów: Spamiętajcie sobie te słowa waszego dawnego kolegi i głosujcie za naszym wnioskiem.

(Brawo! na ławach polskich i w centrum).

Druga mowa posła msgr. Stablewskiego,

wypowiedziana w sejmie pruskim w dniu 12 marca r. b. przy uzasadnieniu wniowniosku, odnoszącego sie do przywrócenia języka polskiego przy wykładzie w szkole i nauce religii świętéj.

Pan minister powiedział na wstępie swéj mowy, że to nie jest zwyczajem parlamentarnym, aby tu osoby, siedzące przy stole ministeryalnym, poddawać krytyce. Mości Panowie, jest to coś nadzwyczaj nowego. My przecież mamy prawo wypowiadania ztąd zdania, że nawet do pana ministra nie mamy zaufania, — czyżby nam nie przysługiwało prawo do oświadczenia, że nie mamy żadnego zaufania do jakiego dyrektora ministeryalnego?

Pan minister powiedział daléj, że nie mogę dostawić dowodów, iżby dyrektor ministeryalny, p. Kügler, na jakiémkolwiek stanowisku prowadził w obec nas czynność i politykę nieprzyjazną. M. Panowie! od dawnego czasu nie słyszałem z ławy ministeryalnéj głosu dyrektora ministeryalnego, p. Küglera, ale widzieliśmy go w jego działalności, gdy to panu

ministrowi dostarczał owych jednostronnych i mało co objektywnych informacyi o naszych stósunkach. Jeżeli zatém mam prawo krytykować go z powodu jego parlamentarnéj działalności w Izbie naszéj, to mam do tego prawo jeszcze i z innego powodu. Przytoczę tu panu ministrowi pożądany dowód, niejako z obozu samego pana Küglera, że dyrektor ministeryalny Kügler na tém swojém stanowisku nie może rozwijać przyjaznéj i sprawiedliwéj dla katolików działalności. Mówię, z obozu jego własnych przyjaciół. Kto czytał w „Berliner Tageblatt“...

(Wielka wesość po prawicy.)

— cieszę się, że w ten sposób wyrażacie panowie swe zdziwienie, gdy powiedziałem, iż to pochodzi z obozu przyjaciół ministeryalnego dyrektora, p. Küglera — kto w „Tageblacie“ przeczytał artykuł wstępny pod tyt. „Najnowszy nasz dyrektor ministeryalny,“ i zna dytyramb, jakim go tam sławią, ten mi przyzna słuszność, że politycznego jego stanowiska nie możemy z zaufaniem powitać. Jeżeli w artykule wstępnym o nowym dyrektorze ministetyalnym powiedziano, „że rejencya w Poznaniu, gdzie dawniéj był ustanowiony, w owym czasie energicznie w tym kierunku działał, iżby właśnie w W. Księstwie Poznańskiém ze względu na odrębne stósunki w téj prowincyi popierano szkołę symultanną, a w uznaniu tego stanowiska nie brak było p. Küglerowi energii, nie wahał on się daléj i w innym kierunku wyrażać swych sympatyi dla liberalizmu i poświęcał szczegółową swą uwagę szkołom symultannym; był on daléj przy swéj działalności dla szkoły symultannéj gorliwym kulturkempferem, przyczém jednakowoż z drugiéj strony — i w tém wyrażało się jego usposobienie liberalne — potępiał system środków policyjnych, jakiemi prowadzi się walka kulturna, w jednym poszczególnym punkcie pozwolił się nawet zaliczać do stanowczych liberałów“ — powiedziano tam daléj o dobrych jego stósunkach do współobywateli żydowskich — „okazywał on wyższość po nad wyznaniowe przesądy“ itd. itd. — jeżeli to, M. Panowie, napisał nawet przyjaciel pana dyrektora, o którym w cichości powiada: od przyjaciół moich zachowaj mnie Panie! — to w całym artykule snuje się jedna tylko idea, któréj znikąd nie zaprzeczono, że pan dyrektor ministeryalny jest stanowczym liberalnym kulturkempferem w obec Kościoła i Polaków. Mam więc zapewne prawo poddawania krytyce téj propozycyi p. ministra.

W odpowiedzi p. ministra zadziwił mnie, a ze mną niezawodnie i bardzo znaczną część téj Izby, sposób, jak pominął samo sedno sprawy, *całą główną część moich dowodów, która polegała na tém, że szkoła dzisiejsza pod względem wychowania wykazuje tak złe rezultaty, że nauka religii, jak ją teraz traktują*, doprowadzić musi do poważnych następstw natury politycznéj, moralnéj i socyalnéj. Punkt ten pominął p. minister, bo wiedział dobrze, że to właśnie punkt najdotkliwszy i najniebezpieczniejszy. Ponieważ nie dotknął tego punktu, jakoby szkoła u nas w ogóle co do rezultatów była świetną, to pozwolę sobie, jeżeli moim słowom wierzyć nie chcecie, przytoczyć głos Niemca. Jeżeli się nie mylę, stało się to w roku zeszłym; w „Schles. Ztg.“ nie w „Schles. Volks-Ztg.“ poddano gruntownéj krytyce cały system szkólny i to właśnie z powodu metody, wykluczającéj język ojczysty w szkole ludowéj. Wystąpił tam z ostrą krytyką nauczyciel niemiecki. Chociaż sam zawzięty kulturkempfer, jako liberał czystéj wody i zarazem jako namiętny germanizator, to jednakowoż polecał polskie szkoły przygotowawcze dla wszystkich klas niższych i w końcu streszcza się w tych słowach, „że dzieci przyswajają sobie tam wprawdzie pewną biegłość w języku niemieckim, ale nie nabywają owéj dojrzałości umysłowéj i wykształcenia, tak potrzebnego do wpływania na serce i umysł. Pod względem wychowawczym — tak pisze autor — nie można z pewnością rezultatów wysoko podnosić.“

Gazety śląskie i nasze przytaczają często bardzo ciekawe próbki stylu żołnierzy polskich, których nikt odgadnąć nie zdoła, bo nie wiedzieć, w jakim języku są pisane. Mam kilka takich listów, które mogę p. ministrowi przedłożyć; nawet taki Champollion nie mógłby odcyfrować tych hieroglifów nowego rodzaju. Doprowadziliście téż do tego, że dzieci polskie, co stwierdzili tu i niemieccy członkowie téj Izby, nie umieją ani po niemiecku, ani po polsku czytać i pisać. (Wielka prawda!)

Mości Panowie, że szkoła pruska spadła ze swéj dawniejszéj wysokości, że ją inne szkoły prześcignęły, jak duńska, szwedzka, a nawet francuzka, to nie tylko my sądzimy, to sądzą i Niemcy. „Deutsche Blätter für erziehenden Unterricht“ występowały stanowczo z takiém zdaniem. Gdybyście dopiero przyszli do naszych szkół polskich, gdybyście zobaczyli te maleństwa, jak z przytępionym umysłem siedzą na ławkach, ze strachem przed kijem, którym nauczyciel wywija, gdybyście widzieli, z jakim strachem idą do szkoły, gdybyście widzieli łzy matek... (ach! ach! po prawicy, wielka prawda! w centrum).

Nie życzę wam, abyście sami lub wam drodzy doznali takiego traktowania, jakiego doznają nasze dzieci polskie, nasi uczniowie w szkołach,

(Wielka prawda! na ławach polskich)

tobyście może, gdybyście tych uczniów widzieli, dzieci te wybadali i skargi słyszeli, po prostu z nami powiedzieli, że niestety mamy u nas szkołę, która uczy po niemiecku, ale nie wychowuje już człowieka i chrześcianina. (Ach! po prawicy, bardzo dobrze na ławach polskich i w centrum).

M. Panowie, gdym twierdził, że p. minister przechyla się w swéj polityce szkólnéj względem nas Polaków na stronę wyznaniowego ucisku, to p. minister i tę kwestyą pominął.

Jako dowód, iż nas katolików nie uciskają, przytoczył, że katolicy w prowincyach polskich, mimo emigracyi i t. d., bardzo się pomnażają. Z tego wyprowadza p. minister ten wniosek, że katolicy nie doznają prześladowania. M. Panowie, dzięki Bogu, że p. minister nie ma tu przynajmniéj środka, którymby mógł pomnażaniu się dzieci polskich

(Wielka wesołość)

— Polaków przeszkodzić.

Pan minister pominął zupełnie milczeniem kwestyą parytetyczności, która atoli przecież na pewną część Izby téj wywarła wrażenie. Gdym przytoczył liczby, że na 91 państwowych inspektorów szkólnych w W. Ks. Poznańskiém, tylko coś 6 katolików się znajduje, to i tu p. minister mądrze to przemilczał. Czyż to nie jest postponowanie interesów polskich, że ewangieliccy powiatowi inspektorzy szkólni, będący zarazem lokalnymi, kierują wszystkiemi szkołami katolickiemi i że oni sami wyłącznie nakreślają materyał wykładowy dla nauki religii? Że panowie ci żadnego serdecznego interesu dla nauki naszéj religii mieć nie mogą, to leży jak na dłoni. Mości Panowie, nie chciałem tu szerzéj rozwodzić się nad sprawą parytetyczności, ale nie mogę się powstrzymać, aby pana ministra przy téj sposobności, który tak milczy, nie zapytać, czy to jest parytetyczność, gdy p. minister urzędnikom administracyjnym udziela z funduszów państwowych remuneracyi na misye wewnętrzne, a nasze katolickie zakony ciągle jeszcze trzyma od nas zdala i żadnemu z zakonów na powrót nie pozwala? Mości Panowie, nie jestem ja wcale niesympatycznie usposobiony względem rozwoju n. p. Dyakonisek, życzę sobie atoli, aby na polu miłości chrześciańskiéj nastał sprawiedliwy pokój. Lecz jakże się dzieje u nas? Zakłady Dyakonisek wzrosły nagle, od r. 1879 wzrosła ich liczba u nas w Księstwie z 74 na 119. Co do Sióstr Miłosierdzia to absolutnie czegoś podobnego nie widzimy. A dla czego? Bo p. minister nie pozwala na nowe osady, bo zakazuje im kierowania ochronkami i zakładami sierót.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich)

Idzie właśnie o to, że p. minister wolnemu rozwojowi tych Aniołów Miłosierdzia, przed któremi nawet Turcy głowy skłaniają, tak ręce krępuje. To jest przyczyna, dla czego Siostry Miłosierdzia nie mogą się pod względem swéj działalności rozwinąć. Mości Panowie, czy to także jest parytetyczne sprawiedliwe traktowanie katolików, gdy n. p. p. minister posyła do seminaryów nauczycielskich nauczycieli — M. Panowie, przedstawcie sobie i to — jako nauczycieli religii, którzy nie rozumieją ani słowa po polsku, którzy przychodzą bez misyi kanonicznéj, o których się nie wie, co zacz są, i ci mają być w seminaryach nauczycielami religii? Czy miano przy tém wzgląd na Arcypasterzy, dla których tu p. minister tak wielką sympatyą i poszanowanie okazuje? Czy to traktowanie Arcypasterzy nazwać można należytem? Księża Arcypasterze woleliby w miejsce téj wielkiéj troski, jaką im tu z téj strony okazują, doznać sprawiedliwego traktowania interesów katolickich w ich dyecezyach ze strony p. ministra kultu. Do Wągrówca posyła się jako nauczyciela religii przy gimnazyum, chociaż ks. Arcybiskup zezwolił na wykład religii w języku niemieckim pod warunkiem, że dzieciom będzie objaśniany w języku ojczystym — posyła p. minister człowieka, nie rozumiejącego ani słowa po polsku.

(Słuchajcie słuchajcie! na ławach polskich i w centrum).

Jakże może on w obec owych dzieci wypełnić to, co ks. Arcybiskup od nich wymaga? Czy to ma być delikatny wzgląd na księży Biskupów? Czy taki wykład religii może być korzystnym?

Pan minister zachował także milczenie skonfundowane w obec tak znacznego upośledzenia katolików przy tworzeniu szkół, w obec niezważania na katolickie mniejszości a faworyzowania najmniejszych ewangielickich mniejszości — i uniewinnił tę sprawę ogólnikowo i krótko odrębnemi stósunkami biednéj nieliczuéj ludności, jak gdyby to z tém miało coś do czynienia. Gdzie idzie o założenie szkoły ewangielickiéj, tam się pieniądze znajdą; gdzie katolicy z wielkim mozołem pieniądz swój zebrali, tam pan minister odmawia swego pozwolenia.

(Poruszenie na prawicy).

P. minister mógł tylko jeden przypadek z ojczystéj méj prowincyi przytoczyć, w którym uwzględnił także katolicką mniejszość, ja natomiast mam setki przypadków, i po części je przytoczyłem, gdzie staje się właśnie coś przeciwnego.

(Wielka prawda!)

Mości Panowie, pan minister włożył mi w usta także wyrażenie, jakiego wcale nie użyłem. Powiedział on, jakobym był twierdził, iż dzieci wychowują się teraz bez dozoru kościelnego. Nie, p. ministrze, tegom wcale nie twierdził. Dzieci chowają się pod okiem Kościoła w domu i w kościele; ale, niestety, szkoła utrudnia to wychowanie, szkoła nie przygotowuje wcale dziecka do pierwszych Sakramentów świętych, co dowodził kolega mój, ksiądz Neubauer. Pomiędzy nauką religii w szkole a nauką przygotowawczą do pierwszych Sakramentów świętych nie ma żadnéj łączności. Pan minister sądzi atoli, że wszelkie te uszczerbki i męki szkoły, to niepowodzenie i wszelkie te niedostatki na polu językowém i na polu wychowania religijnego dadzą się naprawić przez kierownictwo nauką religii, na które znacznéj liczbie duchownych u nas przyzwolono. Ach, rzeczywiście! Dziwić się zaiste trzeba, co pan minister przy znaném mu przecież stanowisku, jakie „kierownikowi“ nauki religii przyznano, sobie obiecuje! Zapytuję się p. ministra: jakiém jest stanowisko kapłana, któremu przyznano kierownictwo nauki religii? Jak już powiedziałem: ani ksiądz Arcybiskup, ani kapłan nie ma im do powiedzenia — przynajmniéj dotychczas — w kwestyi materyału naukowego, zadań, w kwestyi udzielania nauki; wszystko to przepisuje rejencya za pośrednictwem swych ewangielickich powiatowych inspektorów szkólnych. Przy cenzurowaniu nie ma wcale kapłana.

Daléj mamy przecież cały szereg szkół ewangielickich, w których znajduje się większa ilość dzieci katolickich, ale także i mniejszość dzieci katolickich. Któż kieruje tam w tych szkołach, nauką religii? Tam powiatowym inspektorem szkólnym i zarazem lokalnym jest pastor; kapłan katolicki jest wtenczas podwładnym ewangielickiego pastora. W jakież stanowisko wprowadzacie wtenczas kapłana katolickiego? Jest to stanowisko niegodne dla księdza katolickiego; panowie przecież przyznacie, że częstokroć jest to pod względem moralnym niemożliwe.

A jakże się ma sprawa w szkołach katolickich? Ze statystyki mojéj poznacie, że prawie wszystkie te powiatowe inspekcye szkólne — mogę powiedzieć „prawie,“ gdyż owych 6 są w stósunku do wielkiéj liczby 91 faktycznie tylko wyjątkiem — są w ręku protestanckiém. — I pod taką inspekcyą musi ksiądz kierować nauką religii, nie mając nadto od rejencyi dostatecznéj instrukcyi co do zakresu jego czynności. Jak słyszę, nie ma on nawet prawa poprawiania nauczyciela; musi się on przypatrywać i przysłuchiwać i dopiéro następnie może wystósować zażalenie do państwowego inspektora szkólnego, że to i owo w nauce religii mu się nie podoba. Mości Panowie, czy to ma być kierownictwem nauką religii?

Byłoby wielce pożądanem i widziałbym to chętnie, gdyby duchowni mogli pójść do szkoły i tam się przypatrzyli, co się tam dzieje, aby wyświecić statystycznie materyał co do nierównego traktowania. Obecnie możemy się mało co o tém dowiedzieć, albowiem surowo zakazano nauczycielom i mającym udział w zarządzie szkoły, aby nie dawali żadnych objaśnień.

P. minister sądził, że co do polskiéj nauki religii pomięszałem szkoły, w których według jego oświadczenia tu w Izbie, naukę niemieckiéj religii zaprowadzono, ze szkołami, w których nauka niemiecka tego przedmiotu już była zaprowadzona. Mości Panowie, tego nie uczyniłem; pytałem się dokładnie, czy to się rzeczywiście stało już po owym czasie, i stwierdzono mi to. Gdy tu od stołu ministeryalnego zaprotestowano przeciwko twierdzeniu, że w Pleszewie przed wydaniem rozporządzenia, zaprowadzono niemiecką naukę religii, to zaofiarowali się z Pleszewa świadkowie, którzy pod przysięgą zeznają, iż pan Gratzky powiedział nieprawdę.

Bardzo mię to uradowało, że p. minister chce nadużycia usunąć, jakie w szkołach naszych kilku gorliwych powiatowych inspektorów szkólnych zaprowadza, niekiedy zaś niestety i nauczyciele polscy, którzy drżą na myśl translokacyi pod najgorszemi warunkami na Zachód, a którzy, aby się powiatowemu inspektorowi szkólnemu przypodobać, zaprowadzają niemiecką modlitwę. Cieszę się, że p. minister chce temu zapobiedz.

Co do statystyki kryminalnéj, to p. minister tylko z lekka dotknął się sprawy, dla niego wielce przykréj, a przecież bardzo ważnéj. Inicyatywę do téj kwestyi dał przecież wysoki pruski urzędnik, starszy prokurator wrocławski, a każdy, co zna tamtejsze stosunki, nie zaprzeczy, że odpowiedzialność leży bezsprzecznie w przewrotnem wychowaniu szkolnem, zbyt mało korzystnéj nauce religii, z powodu, że ze szkoły wykluczono język ojczysty.

(Wielka prawda!)

Z góry przecież oświadczyłem, że takich stosunków u nas jeszcze nie ma. Ale dla czegóż ich nie ma? Bo silny wpływ inteligencyi polskiéj trzyma jeszcze tych ludzi w granicach i na drodze cnoty.

A owe twierdzenie należące już od dawna do dziedziny bajek ukartowanych, o ucisku Niemców u nas, jak można występować jeszcze z takiem twierdzeniem po prawach antipolskich, po wszystkiem tem, co nam dopiekło! Brzmi to, jako ironia! Gdzieśmy prześladowali niemieckich katolików? Gdzież mamy do tego sposobność? Czyż sądzicie, że księża Biskupi nie broniliby przyrodzonych praw swych katolickich owieczek niemieckiéj narodowości? Czyż chcecie im zarzucić brak poczucia obowiązków?

Co się zaś tyczy wielkopolskiéj agitacyi, to już wczoraj powiedział wam p. Rickert, że nikt inny, jeno rząd najlepiéj ją popierał. Przyznaję się, że gdym z Olsztyna na Warmii przeczytał, że kandydat polski otrzymał tam 5000 głosów, to nie mało sam się zdziwiłem nad takim rozwojem ludności polskiéj w tym kierunku. Kto to sprawił? Przecie nie sama „Gazeta Olsztyńska“ lecz ból nad tą niedolą, iż ludziom tym ukracają przyrodzone prawa co do języka ojczystego.

M. Panowie, co się tyczy naszych Najprzewielebniejszych księży Biskupów, to powiem p. ministrowi, iż księża Biskupi mają tyle odwagi, iż sami się obronią, jeżeli w ogóle tego byłoby potrzeba; mogę atoli p. ministrowi zapewnić, że tego oni uczynić nie potrzebują, że my katolicy znamy dobrze nasze obowiązki względem Biskupów, że usiłujemy te obowiązki w sercach wiernych umocnić, że ich w ich pracy wiernie popieramy i popierać będziemy.

M. Panowie, jeżeli p. minister z pisma, wychodzącego w Peterburgu, chce wybić kapitał jako dowód dla swych twierdzeń, to jest to rzeczywiście tylko sztuczka, którą zaznaczyć należy. Jeżeli na artykuł gazety, wychodzącéj w Petersburgu, taką się wagę kładzie i nam za niego nakłada odpowiedzialność, jak gdyby artykuł ów był odgłosem naszego usposobienia i my to usposobienie reprezentowali, to przypomnę p. ministrowi, jak że traktowano w tem piśmie posłów polskich? Gdy zaczepi Biskupów, staje się ono dla p. ministra powagą.

M. Panowie, co do obawy p. ministra, że u nas kierunek demokratyczny utoruje sobie drogę, że kierunek ten stawi się okoniem nietylko przeciwko szlachcie, ale i przeciwko nam duchownym, to znowu jest to tylko jednostronna informacya. Jedno jednostronne pismo popiera, niestety, tę politykę, mającą atoli z pewnością mało zwolenników, co się okazało np. przy wyborach do parlamentu w Poznaniu; pismo to walczyło bez sukcesu przeciw polskiemu komitetowi wyborczemu; nikt też prawie nie poszedł za inspiracyami tego pisma. Jest to przecież dowód, że podburzanie przeciwko szlachcie i duchowieństwu mało u nas znajduje oddźwięku. Ale jakim sposobem możemy temu zapobiedz, iżby jakieś tam pisemko nie podburzało przeciwko nam klas ludności! Tem samem prawem musiałby być pan minister odpowiedzialny za wszystkie pisma socyalistyczne, podburzające przeciw klasom zamożniejszym.

(Bardzo dobrze!)

M. Panowie, co p. minister rozumie przez „demokracyą“? Żądamy, aby ludowi zwrócono przyrodzone jego prawo na stałéj religijno-moralnéj podstawie także i w szkole, żądamy tego, i ztąd bronić go będziemy w jego prawie i wspierać w jego biedzie, całkiem w duchu zgodnym — i o tyle jesteśmy „demokratami“, nie zaś w sensie, jaki zwykle do tego wyrazu jest przywiązanem.

Możemy atoli p. ministra zapewnić, że wiernie i niezbici z toru rozwijać będziemy zawsze sztandar chrześciańskiego i społecznego porządku, a niech przyjdą jakiebądź czasy, zawsze nas znajdzie pan minister na przynależném miejscu — nas, chociaż całą niechrześciańską politykę szkólną zwalczamy, a może właśnie dla tego, że ją tak energicznie zwalczamy.

(Bardzo dobrze! na ławach polskich).

P. minister zakończył tem zdaniem, że zapewne przy naszych skargach nie życzymy sobie naprawy, lecz że czynimy to jedynie dla tego, aby narobić hałasu *(Spektakel)*, Że właśnie z ust p. ministra Gosslera paść mogło takie słowo, to, muszę to wyraźnie oświadczyć, wielce mnie zadziwia. Czyż p. minister nie wie, jakiemi drogami kroczyła jego polityka względem nas? Czyż p. minister sądzi, że nazwisko jego nie jest znane w najlichszéj chacie ludu polskiego? Jakże ono jest znane!

(Wielka prawda! na ławach polskich).

Czyż p. minister nie wie, że z nazwiskiem jego łączą się łzy matek i dzieci?

(Wielki niepokój po prawicy. Wielka prawda! na ławach polskich).

M. Panowie, wszyscy się tu już nie rozumiemy!

(Donośny głos po prawicy: Nie!)

Niestety! a ponieważ ducha czasu nie rozumiecie, ponieważ zapieracie się swych własnych zasad, a między niemi i zasady, że i szkoła ma się rozwijać na silnéj religijnéj podstawie, to nadejdzie też i czas, w którym z widowni zdmuchnięci zostaniecie!

(Wielki niepokój po prawicy i na ławach narodowych liberałów. Brawo! na ławach polskich i w centrum).

M. Panowie, że p. minister właśnie po zakończeniu mowy mojéj mógł jeszcze użyć słowa „Spektakel“, to mnie tem więcéj dziwi, że wyszło ono z ust ministra pruskiego. Zakończyłem mowę swoją czołobitną odezwą do tronu. Czyż pan minister weźmie nam to za złe, czyż nam chce tego zabronić, że z nadzieją w tę stronę spoglądamy? Czyż nazwie to „spektaklem“, gdy słowa pełnego nadziei zaufania do korony tu wygłaszamy?!

(Niepokój po prawicy i na ławach narodowych liberałów. Liczne przywtorzenia na ławach polskich i w centrum).

M. Panowie, p. minister powiedział, że dopóki on pozostanie ministrem wraz z swemi radzcami, nie można myśleć o zmianie w polityce szkólnéj. Zaiste i ja to, M. Panowie, wierzę po dzisiejszéj mowie pana ministra. Straciłem wszelką nadzieję, iżby p. minister Gossler wymierzył nam sprawiedliwość. Ale na szczęście i w państwie pruskiem istnieje jeszcze większa powaga, aniżeli pan minister. Kończę słowy: *Deus mirabilis, fortuna variabilis.* Ministrowie nie są wieczni i p. minister Gossler pójdzie sobie kiedyś!

(Huczne oklaski na ławach polskich i w centrum. Sykanie po prawicy).

Sprawozdanie Patronatu z czynności Kółek Rólniczych za rok 1889.

(Dokończenie.)

Zachęty i przedstawienia do urządzania wystaw rolniczych, nie tylko nie polepszyły, lecz owszem pogorszyły stan rzeczy, bo tylko jedna w roku zeszłym odbyła się wystawa rólnicza w Kółku barcińskiem za staraniem prezesa pana Brzeskiego i jedna wystawa owoców i warzyw ogrodowych, z gołuchowskiego ogrodu, urządzona przez nadogrodnika pana Kubaszewskiego przy sposobności walnego zebrania w Pleszewie. Obie wystawy dobre miały powodzenie. Miała się odbyć wystawa rolnicza w Sremie połączonych Kółek powiatu śremskiego, lecz z powodu wielkiéj suszy, wypalonych pastwisk i roślin pastewnych, do skutku przyjść nie mogła. Ma się odbyć w bieżącym roku wystawa rólnicza połączonych Kółek powiatu wągrowieckiego w Wągrówcu, jeśli się zbierze odpowiednia ilość okazów. Znane są powszechnie korzyści, jakie dają wystawy pod względem dobrego wpływu na ulepszenie rólnictwa, poprawienie hodowli inwentarza i podniesienie wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Chodzi tylko o dobrą chęć i wolę a wystawy we wszystkich większych Kółkach odbywaćby się mogły, nie pociągają bowiem wielkich wydatków a przynoszą, jak się już mówiło, widoczne korzyści. Na wystawach dowiadują się członkowie o lepszych gatunkach zbóż, koniczyn, warzyw i t. d., których rozpowszechnienia jak najszerszego życzyćby należało. Polecam wystawy pamięci panów prezesów i proszę, ażeby zachęcali członków do brania w nich udziału.

Sadownictwo, które w innych krajach wielkie przynosi gospodarzom dochody i u nas, acz powoli, zaczyna się ruszać, w tym roku zakupili członkowie przeszło 2000 uszlachetnionych szczepów. Pożytecznem byłoby dla gospodarzy, gdyby swych synów na parę miesięcy latem dawali na naukę do większych ogrodów dominialnych. W Gołuchowie, w ogrodzie pani z książąt Czartoryskich hr. Działyńskiéj, uczy się ogrodnictwa trzech synów gospodarskich. Poproście kochani członkowie panów prezesów, to dla waszych synów w innych ogrodach także pomieszczenie wynajdą. Na piaskach sadzić wiśnie, na mocniejszych, cieplejszych ziemiach śliwki, grusze i jabłonie, lecz na ziemiach nizkich, zimnych, gdzie jest woda zaskórna, szczepów sadzić nie można, bo nie będą rosły, dostaną raka i zmarnieją. Trzeba się starać o dobre gatunki owoców zimowych, bo te są sprzedajniejsze i droższe, niż latowe. Weźcie się tylko na dobre kochani synowie do wyrudowania na pół dzikich sadów, postarajcie się o dobre szczepy, a za lat kilka będziecie mieli inne jak teraz, piękniejsze i lepsze owoce.

Pszczelnictwo z każdym rokiem ma lepsze powodzenie. Jedni skarżą się, że im pszczoły nic nie przynoszą, drudzy chwalą je, że piękny dają dochód; zdaje się, że ci pierwsi nie umieją się z niemi prawidłowo obchodzić i nie przysposabiają im kwiatów, z którychby ten pracowity owad mógł brać robotę. Jak wszystkiego, tak i pszczelnictwa uczyć się trzeba. Prawda, że i nauka nie pomoże, jak przyjdą zimne i dżdżyste wiosny i lata, ale tę stratę można przeboleć, bo nie jest tak wielką, a jak przyjdzie dobry rok, to za kilka złych nagrodzi. Pasieka jest ozdobą zagrody wiejskiéj, jéj utrzymanie nie wiele kosztuje, a włożony w nią kapitał dobry procent przynosi, a przykład pracowitéj pszczoły pobudza człowieka do pracy. Korzystajcie kochani członkowie ze szkoły pana Kremera w Środzie, w tym roku było w niéj na nauce 11 synów gospodarskich i starszych wiekiem członków. Kto zechce z téj nauki korzystać, niech się do mnie zgłosi przed 15 majem r. b., późniejsze zgłoszenia nie zostaną uwzględnione. Warunki te same co lat poprzednich, nauka i stancya bezpłatnie, a utrzymanie własne. Nie zaniedbujcie korzystać z sposobności, dopóki podeszłego wieku panu Kremerowi siły dozwalają udzielać nauki pszczelniczéj.

Przychodzi teraz sprawa zabezpiecze-

Dodatek

Ś. p.

ks. proboszcz

Wincenty Sulkowski,

opatrzony Sakramentami śś. umarł dziś o godz. 5-téj rano. Eksportacya w poniedziałek o godzinie 4-téj, a nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu we wtorek o godz. 10 téj.

Ks. Dambek, dziekan.

Swarzędz, dn. 15. 3. 90. (1419)

ABONAMENT

na wszelkie czasopisma

tak krajowe jak zagraniczne przyjmuje i ekspedycyą odwrotnie załatwia (1411)

Księgarnia J. Kwaśniewskiego

Ostrów, Rynek nr. 13.

Wielki wybór

książek ludowych, naukowych, szkólnych, artykułów dewocyjnych, materyałów piśmiennych, książek do nabożeństwa, obrazów narodowych i religijnych, stalorytów, olejodruków, fotografii, artykułów galanteryjnych biżuteryi i wyrobów skórzanych

poleca **J. KWAŚNIEWSKI,**

(1413) Ostrów, Rynek nr. 13.

St. Węclewski,

(1335) lekarz-dentysta,

Mała Rycerska ulica nr. 6, I. p.

Przyjmuje od godziny 9 do 5.

Mamy zaszczyt donieść, że nowości w materyach angielskich, francuzkich i krajowych na porę wiosenną i latową już nadeszły. (1373)

J. & A. Witkowscy,

Magazyn garderoby męzkiéj

w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 1.

73	Jedyny polski skład bławatny	73

Na sezon wiosenno-latowy

polecamy w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych lecz stałych

Materye wełniane na suknie, czarne i kolorowe

w wyrobach najnowszych.

Jedwabie czarne i kolorowe,

Firanki — Kobierce,

Materye meblowe, Płótna, Stołowiznę, płócienka na pościel,

Kołdry watowane

Bieliznę męzką — Krawaty — Flanele

Na życzenie wysełamy próby na prowincyą.

J. & T. KAMIENSKI,

skład bławatny i fabryka bielizny męzkiéj

Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców.

Filia: Żnin, ulica Poznańska. (1415)

na prowincyą. — wysyłający — podróżujących

Wprost z **pierwszorzędnych** młynow **krajowych** i zagranicznych polecamy: (991)

Otręby pszenne i żytnie,

nadto ofiarujemy **kukurydzę** na paszę i **wszelkie gatunki kuchów** zwracając specyalnie uwagę na:

Kuch konopny (ca 40% proteinowców i tłuszczu) jako **najtańszy i wypróbowany** surogat do tuczenia bydła.

Kuch z wywaru kukurydzy (ca 55% proteinowców i tłuszczu) wpływający nader korzystnie na mlekodajność krów.

O łaskawe zamówienia uprasza

Bank Rolniczo-Przemysłowy

Kwilecki Potocki i Sp.

Sery:

neuszatelski, alzacki, tylżycki, limburgski, ziółkowy, szwajc., Roquefort lamembert, Parmezan w wyborowych gatunkach, poleca

J. N. LEITGEBER.

(1402)

Król Bolesny

Jezus Chrystus

ks. Marcina Hinczy T. J.

z 13 stacyami Męki Pańskiéj

wydał

ks. Oficyał dr. Łukowski.

Cena za egz. 75 fen., z przes. 85 fen.

Tegoż autora **ks. Marcina Hinczy**

Zabawa z Jezusem

przez Mszą św.

Cena za egz. 10 fen., z przes. 15 fen. poleca i wysyła odwrotnią pocztą

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Prawdziwe tylko z tą marką ochronną.

od 500 lat sławne prawdziwe

krople ś. Jakuba

Niezrównane na katar żołądka i kiszek, kurcze żołądka i osłabienie, kolkę, zgagę. nieprzyjemny oddech, odbijanie się, obrzydzenie, womity, wzdęcie, żółtaczkę, boleści śledziony. wątroby, nerek i. t. p. (639)

Bliższe objaśnienie w prospekcie dołączonym do każdéj butelki.

Krople św. Jakuba nie są środkiem tajemnym, części skład. pod. na każd. but. Nabyć można prawie w wszystk. aptekach butelkę po *1* i *2 m.*

Książkę „Krankenkost“ przesyła gratis i franco każdy z niżéj wymienionych składów.

Skład centralny M. Schulz w Emmerich, aptek. nadw. Dr. Mankiewicz i aptek. Szymański w Poznaniu, I. Rybicki i Sp, w Chełmnie. Bern. Huth w Gnieźnie i P. Kochowicz w Kórniku. Izydor Joseph w Trzciance, W. Koszutski w Trzemesznie.

Dla uczniów

uczęszczających do tutejszych szkół wyższych, założyłem z dniem dzisiejszym, (1172)

pensyonat

pod umiarkowanemi warunkami. Ręczę za ścisły dozór, pomoc w naukach i troskliwą opiekę. Zarazem **przysposabiam** do gimnazyów i udzielam **lekcyi prywatnych.** Zgłoszenia przyjmuję w mojem mieszkaniu przy ulicy Półwiejskiéj 31 na parterze po lewéj stronie.

Poznań, dnia 10 stycznia 1890.

T. Woliński.

b. nauczyciel gimnazyalny.

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:

Dr. Retau'a

Ochrona własna.

80 wydanie z 27 rycinami. Cena 3 m. Polskie wydanie z ilustracyami 1 m. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. **Tysiące zawdzięczają mu swe wyzdrowienie.** Sprowadzić można **przez magazyn nakładowy w Lipsku.** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnią. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (1192)

Pensyonat.

Młode panienki, uczęszczające do tutajszych zakładów naukowych lub chcące kształcić się prywatnie, znajdą tanią i miłą stancyą u pani **Dr. Gordon,** egz. nauczycielki w **Wrocławiu**, Neumarkt 27. (Gouwernantka Francuzka jest stale na pensyi.) (1278)

Dla wykształconego mężczyzny lub kobiety z rozporządzalnym majątkiem około 30.000 marek nadarza się **bardzo korzystna sposobność** do natychmiastowego objęcia drogą kupna **renomowanego od dawna,** eleganckiego interesu, do którego prowadzenia znajomość fachowa nie jest konieczną, a któryby właścicielowi **pewne znaczne** przynosił **zyski,** które osiągano i na co są dowody. Interes ten przedstawia szczególnie dla **polskiego nabywcy** wielkie widoki powodzenia. Łask. oferty sub **R. O. poste restante. Poznań.** (1408)

Fabryka stępli kauczukowych Drukarnia i Introligatorstwo

Nowa ul. 4

M. Seydlitz, Poznań.

Pensyonarzy,

chcących uczęszczać do gimnazyum katolickiego lub kształcić się prywatnie, przyjmuje polska rodzina na Szląsku. Bliższe wiadomości w **Redakcyi Kuryera Poznańskiego.** (1302)

Czerwona Apteka w Poznaniu

Stary Rynek nr. 37

poleca

Eucalyptus-esencyą do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen

Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecone.

Esencyą pepsynową podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzoną. (404)

Wino chińskie czyste i z żelazem.

Wino Sagrada (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecone. — Ceny: 1/1 but. 3 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wodę bromową (aqua bromata nerviua) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu.

Krople św. Jakóba, doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, butelka 1 m. i 2 m.

Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 50 fen. i 1 M.

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra ***maść na liszaje*** (Blei-Crême), słojek 1 M. i 2 M.

Radlauera środek specyalny ku całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.

Radlaurera esencyą jodłową z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowana trzema złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 M., rozpylacz 1,50 Mk.

Ruski balsam na odmrożenie usuwa guzy i niedozwala popękania skóry; w butelkach po 25 fen., 50 fen. i 1 M.

Ruską maść na odmrożenie skuteczną na otwarte **rany w skutek odmrożenia** w słojkach po 50 fen. i 1 Mrk.

Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle, butelka 60 fen.

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.

---

jazdy oraz i do polowania podług

Spodnie i kamasze do konnéj

Najnowsze materye

z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych w wielkim wyborze odebrał i poleca

K. Skoraczewski,

krawiec,

Poznań, plac Wilhelmowski 4.

Wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące wykonuję jak najstaranniéj podług najnowszych żurnali. (1416)

specyalnie angielskiego kroju.

Ceny przystępne.

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca

Superfosfaty z fabryki „UNION.“

Oliwy do machin, (158)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną. modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych a polecone Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym **przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza dekretem z d. 11 lipca rb. N. 556|87** mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1177)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece pp. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,

Poznań, Szeroka ul. 24.

Bez konkurencyi.

Znaczenie wypraw srebrnych i alfenidowych
Szablony do bielizny
Pieczęcie i stęple bankowe
Żelaza do pieczenia opłatków

wykonuje (1284)

Zakład artystyczny (rytowniczy)

STEFANA BELOWA

Poznań, ul. Wrocławska 19, I p.

Prawdziwe Kremońskie, dobrze wygrane

skrzypce

z fabryki Stradivarego — cena 200 marek — poleca

J. Kwaśniewski, księgarz

(1412) w Ostrowie, Rynek nr. 13.

Studya agronomiczne

na uniwersytecie w Lipsku.

Półrocze latowe rozpocznie się dn. **19-go kwietnia.** Początek wykładów naznaczony został na dzień **21-go kwietnia.** Plany nauk wyseła na życzenie dyrektor instytutu agronomicznego przy uniwersytecie lipskim, (1414)

Prof. Dr. **Kirchner.**

Istniejący od roku 1876.

P. Orwat,

pozłotnik,

Stary Rynek nr. 65. POZNAŃ, Kozia ulica nr. 18,

poleca się do wykonywania wszelkich prac

pozłotniczych, rzeźbiarskich i malarskich,

mianowicie w kościołach i pałacach; również polecam mój bogato zaopatrzony **skład luster. obrazów** i wszelkich robót w zakres pozłotnictwa wchodzących.

Zwracam przytem uwagę na wyroby moje w składzie **Zjednoczonych Stolarzy i Pozłotników** przy Wilhelmowskiéj ulicy nr. 14. (969)

Największa pracownia na Poznań i W. Ks. Poznańskie.

Łaskawe zamówienia uskuteczniam odwrotnie. Świeżych morskich jako też rzeczonych ryb do starczam również odwrotnie i tanio.

Na Wielki Post

polecam w jak najświeższym towarze kawior astr. i ameryk., łososia i węgorza wędzonego i maryn., minogi elb., śledzie delikatesowe, opiekane i zwijane, sardynki w oliwie. sardele brab., homary, codziennie świeże flondry, bydlinki i sielawki. — Sery: szwajcarski, holenderski, limburski, monasterski, nefszatelski. Gervais, ziółkowy, parmezański, harceński i śmietankowy. — Najprzedniejszą oliwę prow. i octy rozmaite. — Śliwki tureckie i francuzkie, powidła tur., jabłka i gruszki suszone, prunelki. grzyby całe i krajane, — słodkie pomerańcze i soczyste cytryny. — Sztokfisz moczony i suchy tylko w najlepszym gatunku. (1281)

B. Glabisz,

Sw. Marcin 14.

A. Żołnierkiewicz,

hurtowny skład wina węgierskiego,

Zbąszyń (Bentschen),

pozwala sobie uniżenie zawiadomić Łaskawych Odbiorców, iż skutkiem korzystnego osobistego zakupna na Węgrzech może już wina prawdziwe górno-węgierskie po bardzo umiark. cenach dostarczać pocz. od lekkich stołow. do najszlachetniejszych, przyrzekając Szan. Publiczności pod każdym względem skorą i rzetelną usługę.

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam

WINA MSZALNE

(Vinum de vite purum)

które pod mojem dozorem jest tłoczone od 1,40 do 2 m. za litr, gwarantując za czystość na mocy złożonéj przysięgi w obec Władzy Duchownéj. (992)

Ekspedycya może nastąpić ze składu z Zbąszynia lub też wprost z mego składu na Węgrzech ze stacyi kolei Liszka Tolszwa pod Tokajem.

Drogerya J. Grochowskiego w Jarocinie

ma na składzie (1401)

wszelkie nasiona

w świeżym i najlepszym towarze z domu rólniczego **Ludwika Kunkla w Poznaniu.**

Na porę wiosenną polecam w wielkim wyborze (1418)

Materye

na ubrania i paletoty. Wykonuję wszelkie zlecenia tak z własnego jak i z powierzonego mi materyału, wedle najnowszych żurnali i po cenach nadzwyczaj nizkich.

A. Kromolicki,

Wielkie Garbary nr. 54.

przy placu Bernardyńskim.

M. Felerowicz,

Wilhelmowska ulica nr. 11,

obok Hotelu Francuzkiego,

odebrał i poleca na nadchodzącą porę **wiosenną i latową** najświeższe **materye** na ubiory, paletoty etc. z fabryk krajowych i zagranicznych **w wielkim wyborze.** — Zamówienia wykonuje elegancko podług najnowszych żurnali. **Ceny bardzo przystępne** — Niemniéj zwracam uwagę **Przewiel. Duchowieństwa** na dobry krój **rewerend i płaszczy.** (1313)

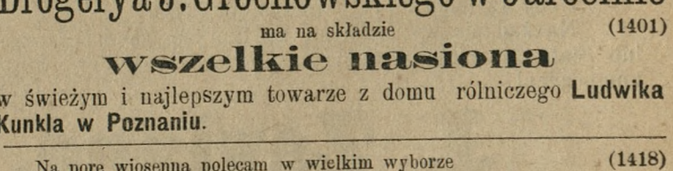

Płoty druciane: najlepsze i najtańsze ogrodzenia ogrodów, zwierzyńców, kurników i t. d. **stalowy drut kolczasty** na płoty, **siatki i plecionki druciane,** poleca (1389)

Herman Nischak w Rawiczu.

Najlepsze polecenia za wykonane roboty. Rysunki i cenniki bezpłatnie. (1389)

Przeprowadzki

przyjmuje (1381)

J. Murkowski.

Pośredniczymy w **parcelacyi** większych i mniejszych majątków.

Kapitalistom lokujemy ich **kapitały** w większych i mniejszych kwotach na **pewnych hipotekach** ziemskich.

Reflektantom na **kupno** lub **dzierżawę** majątków ziemskich wskażemy **korzystne interesa** bez wszelkich kosztów.

Regulujemy interesa hipoteczne i załatwiamy **konwersye**. (330)

Bank Ziemski
w Poznaniu.

Grób Pański,

chrzcielnice, ołtarzyki do noszenia poleca jeszcze we wielkim wyborze po cenach zniżonych

skład sprzętów kościelnych

W. Trzcińskiego
w Poznaniu przy ulicy Wodnéj nr. 22.

1853. Cenniki i próby gratis i franko. 1853.

L. ZBORALSKI,
Pleszew,

hurtowny handel

WIN

założony w roku 1853,

poleca

Wina górno-węgierskie
tokajskie

i (1220)

WINO MSZALNE
vinum de vite purum.

Podróżujących nie wysełam.

1853. 1853.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN“**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy itureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

R. BARCIKOWSKI,
DROGERYA,
Bazar i Św. Marcin 20,

poleca po cenach nader przystępnych i wdoborowych gatunkach

- **Oliwy do machin i smarowidło na osie.**
- **Tran na szory i skóry.**
- **Mydła szczecińskie** do prania.
- **Mydła rzadkie** białe i szare.
- **Swiece ołtarzowe** z białego wosku tylko Ia.
- **Oléj do palenia** dobrze rafinowany.
- **Petroleum salonowe.** (1107)
- **Mydła toaletowe** i lekarskie.
- **Swiece stearynowe** „Apollo“.
- **Perfumy francuzkie i angielskie.**
- **Farby, pokosty i lakiery.**
- **Sól kuchenną i bydlęcą** luźno i w całych wagon.
- **Makuchy rzepiowe i lniane.**
- **Herbaty** w doborowych gatunkach.
- **Prawdziwe franc. Araki, Cognac i Rum.**
- **Wszelkie korzenie, wanilę burbońską.**
- **Oliwę do potraw** w najprzedniejszym gatunku.
- **Czekolady, Cacao** w puszkach i luźno itd. itd.

Podróżujących się nie wysełа. Podróżujących się nie wysełа.

Zegarki

genew. z fabr. **Patek i Spł., złote** zegarki **Repetiery, wyroby** złotnicze, biżuteryą złotą srebrną, korałową i w granatach poleca (1377)

po tanich cenach

W. Szulc, zegarmistrz i złotnik,
Poznań, Bazar.

MEBLE

w największym wyborze w różnych stylach i formach od skromnych do najwykwintniejszych, we **własnéj fabryce wykonywane,** mam zawsze wznacznych zapasach na składzie. Wyrób jak najstaranniejszy, z doborowego suchego materyału.

Wielki wybór

materyi na pokrycie

tylko w najnowszych modnych deseniach.

Ceny rzetelne i jak najprzystępniejsze.

Na żądanie wykonuje się we fabryce pojedyńcze sztuki lub całe garnitury podług osobnych rysunków własnéj kompozycyi. (1771)

J. Zeyland.

Wielkiéj oszczędności kapitału

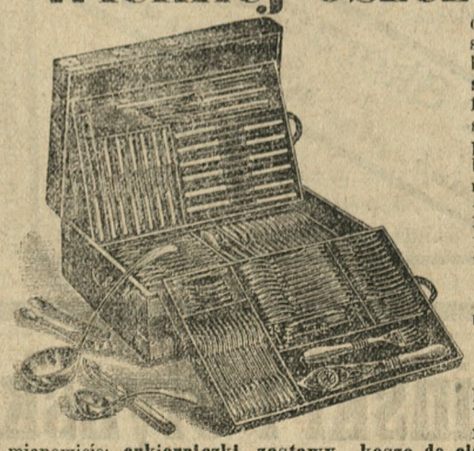

dopełnia każdy, **kupując do wypraw**, w miejsce kosztownych sreber, dziś po najpierwszych domach w powszechnym użytku będące, na białym metalu grubym pokładem srebra pociągnione **sztucce stołowe ze słynnéj fabryki Christofle & Co. w Paryżu.** Udowodniwszy w zeszłem ogłoszeniu dostatecznie cyframi wynikające z zakupu korzyści, polecam sztućce te **(do wypraw ułożone w pudrach)** lub bez, w dwóch różnych fasonach: paskowanym i gładkim, po następujących oryginalnych cenach fabrycznych:

12 łyżek stołowych		27,60	12 łyżek do kawy		14,40
12 widelcy	„	27,60	1 łyżka półmiskowa		7,20
12 noży	„	28,80	1 łyżka wazowa (biała)		11,20
			12 ławeczek do noży		13,20 mrk.

Cały ten komplet najniezbędniejszych w codziennem gospodarstwie domowem użytecznykh sprzętów kosztuje razem 130 marek.

Prócz wymienionych sztućców, których uznana dobroć, polegająca na **wieloletniéj trwałości** czyni zachwalanie tychże zbytecznem, zwracam uwagę na wielki wybór innych, również do praktycznego użytku służących przedmiotów, mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do szklanek i kieliszków, tace różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, ozdobne lustra, przybory toilettowe** i t. d. po różnych cenach, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych.

Wszelkie **reperac e i posrebrzania zużytych sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. Stare srebro przyjmuję w zamian po kursie dziennym. (1492)

J. Stark, Poznań, Wilhelmowska ulica 21.
Specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (1213)

świece ołtarzowe i paschały

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego białe za kil. 4,20, żółte za kil. 3,20.

Wysyłki uskuteczuia się odwrotnie i franco.

Samowary

rosyjskie i własnego wyrobu,

tacki, podstawki, czajniki itd.

do tychże, w znacznym wyborze poleca

J. Krysiewicz,
Skład wszelkich sprzętów domowych i kuchennych
(661) *św. Marcin nr. 65.*

Szanownéj Publiczności polecam moje, już w różnych większych miastach jako wyborne uznane

grodziskie piwo.

Proszę o wczesne zamówienia na **marcowe piwo.**

J. Chocieszyński,
najnowszy browar eksportowy grodziskiego piwa,
(1257) Grodzisk (Graetz).

B. Kalinowski
w Poznaniu, Jezuicka ulica nr. 1
poleca swój (1384)
magazyn garderoby męzkiéj

bogato zaopatrzony w najrozmaitsze materye krajowe i zagraniczne, oraz i **gotową garderobę męzką,** wykonaną w własnéj pracowni. Wszelkie zamówienia wchodzące w zakres krawiectwa wykonuję elegancko podług najnowszéj metody i żurnali z gwarancyą dobrego leżenia. **Przewie ebmemu Duchowieństwu** polecam **rewerendy** eleg i praktycznego kroju. Ceny bardzo przystępne

Dla uniknięcia pomyłek zwracam uwagę Szan. Publiczności, iż obecnie mój skład znajduje się naprzeciw dawniejszego przy

ul. Jezuickiéj nr. 1.

Łososia i węgorza wędzonego i marynowanego, elbl. olbrz. minogi, kielskie bydlinki i sielawki, strals. śledzie opiekane, marynowane i wędzone, astr. kawior, sardynki, sardelki, tuńczyk (Ton a l'huile), śledzie szkockie i matyasowe, sztokfisz, wszystkie gatunkki serów, franc. oliwę i susz. grzyby, gruszki, jabłka i śliwki poleca (1252)

W. BECKER,
plac Wilhelmowski nr. 14.

A. Andruszewski,
Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania.

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

(Cenniki na życzenie gratis i franco. Cenniki na życzenie gratis i franco.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach,
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca (894)

Z. MAZURKIEWICZ.
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Łosoś i węgórz wędz. i maryn., minogi, sardynki ruskie, śledzie maryn. i solone, sardynki w oliwie, tuńczyk, sery różne, sielawki, bydlinki, flądry, kawior astr., homary, grzyby litewskie, stokfisz poleca

J. N. Leitgeber.

Drut stalowy
z kolcami,

zwijany z trzech drutów, w kręgach po 50 i 250 metrów, **w cenie M. 6,00 za 100 metrów,** przy odbiorze 250 metrów **franko najbliższéj stacyi kolejowéj,**

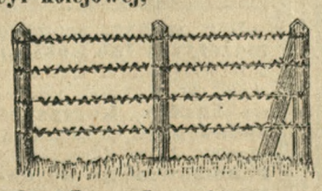

siatkę drutową,
cynkowaną,

z otworami w różnych wielkościach na klatki i płoty, w cenie po M. 0,50 za metr kwadratowy, (1312)

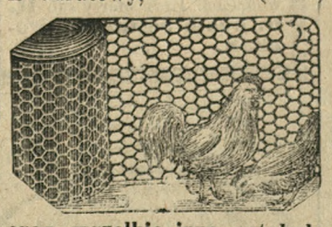

oraz **wszelkie inne artykuły** wchodzące w zakres gospodarstwa wiejskiego polecają po najtańszych cenach.

L. Zboralski i Spółka,
Pleszew.

Katolicki pensyonat dla uczniów
w Wrocławiu.

W pensyonacie moim znajdą umieszczenie na Wielkanoc uczniowie uczęszczający do tutejszych wyższych zakładów naukowych. Nadzorem w pracach szkólnych i podczas rekreacyi zajmuje się dwóch nauczycieli mieszkających w zakładzie. Roczna cena pensyi 400 i 600 mrk. Na życzenia przesyła się prospekta. (1147)

Wroclaw, Heil. Geiststr. 20, przy promenadzie.
Doktorowa Hager.

Urzędnik gosp.

z wyższem wykształceniem, kawaler w śred wieku, nadzwyczaj dzielny w swoim zawodzie, posiadający jak najlepsze zaświad z dłuższ. pobytu w miejscach, który w skutek ostat. wyborów u niemieckiego chlebodawcy miejsce utracił, prosi pod skromn. wymag. od kwietnia r. b. o jakiekolwiek zat udnienie w gospodarstwie. Łask. oferty uprasza się nadesłać pod **W. R. poste restante Znin** (1401)

Gospodynie

z chlubnemi świadectwami, gotujące wybornie, znające dokładnie wiejskie gospodarstwo, mogę Wieleb. Duchow. bezpłatnie i sumiennie polecić. Łaskawe oferty do Bióra stręczeń, **Zielazek, Fryderykowska ulica 26.** (1392)

Une dame française

donne des leçons de conversation. S'adresser à M^me **Lemmen,** Wodna ulica 14. (63

Gospodynie

z chlubnemi świadectwami, na probostwo, do dworów, obeznane z wiejskiem gospodarstwem i kucharską sztuką, mogę Wieleb. Duchowieństwu i paniom dziedz. sumiennie polecić. Łaskawe oferty przyjmuje Bióro stręczeń **Zielazek, Poznań, Fryderykowska ulnr. 26.** (1417)

Kuchmistrz,

ale **tylko wydoskonalony** w swoim zawodzie, zgłosić się może każdego czasu do **Będlewa** (poczta w miejscu.) (1378)

Jako fryzyerka

poleca się Szanownym Paniom
Brautscheckowa
dawniéj **Ratsch**
plac Wilhelmowski nr. 5, III piętro w podwórzu.

Za Redakcyą odpowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 63.

Niedziela 16 Marca 1890.

nia od ognia i gradu, która pomimo najenergiczniejszych przedstawień i pobudzań, leniwo postępuje naprzód. Najopieszalsi i najobojętniejsi członkowie do zachowania swego mienia od ognia są w powiatach ostrzeszowskim, odolanowskim, krobskim, pleszewskim, obornickim, gnieźnieńskim i mogilnickim. Moje i panów prezesów przekonywające słowa można tu nazwać głosem wołającego na puszczy. Więcéj od gradu się zabezpieczają, mianowie w okolicach, gdzie przechodzą pasy gradowe. Niektórzy członkowie poszkodowani od gradu, żalili się, że przez taksatorów Towarzystwa magdeburskiego niedostatecznie wynagrodzeni zostali. Wstawiłem się za nimi przez jeneralną agenturę, i Towarzystwo zgodziło się na podwyższenie wynagrodzenia. Sprawa ta ciągnęła się 3 miesiące, a przedłużyło ją podpisanie przez członków protokółu. Upominałem już kilka razy, ażeby poszkodowani nie podpisywali protokółu, jeśli nie rozumieją, co on zawiera, albo jeśli im się zdaje, że taksa jest za niska; bo jak kto podpisuje protokół, to przystaje na to, co on zawiera a zatém i na taksę. Towarzystwo nie jest obowiązane prawn e nic więcéj zapłacić, jak to, na co się poszkodowany protokólarnie zgodził, a jeżeli na moje wstawienie się da podwyższenie, to tylko w drodze łaski. Przed podpisaniem protokółu nie odmawiam mego pośrednictwa między poszkodowanym a Towarzystwem, ale po podpisaniu protokółu pośredniczyć nie mógłbym. Przed przybyciem komisyi winni poszkodowani ze znawcami sami oszacować sobie szkodę, ażeby wiedzieli co żądać mogą. Strzedz się atoli trzeba przecenienia szkody, bo to sprowadziłby mogło nową komisyą i niepowrotne koszta. Radzę członkom zabezpieczyć się w Towarzystwie magdeburskiém, jeśli zaś kto sądzi, że inne Towarzystwa lepiéj szkody wynagradzają, to wolno mu się przekonać. Myślę, że w każdem Towarzystwie, jak kto nie dopilnuje, nad wartość szkody nie wynagrodzą, a w innych Towarzystwach wpływ mój ustaje, tylko w Magdeburskiém ma znaczenie moje pośrednictwo, którego dotąd nikomu nie odmówiłem i zawsze z pewnym skutkiem przeprowadziłem. — Zabezpieczajcie się przeto kochani członkowie i pamiętajcie na nasze stare przysłowie: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże.“

„Poradnik Gospodarski,“ organ Kółek rolniczych wychodzi od 1 lipca b. r. za staraniem Patronatu a nakładem i pod redakcyą p. Antoniego Brownsforta. Sprawozdania z Kółek podają, że to pismo wszystkim członkom się podoba, o czém nie wątpiliśmy, sądząc z pouczających artykułów i praktycznych a jasnych na pytania odpowiedzi. Wielką wygodę mają gospodarze z „Poradnika,“ jak który czego nie wie, daléj do niego po radę, jeśli pilno, to odbiera ją odwrotną pocztą listownie, a na mniéj naglące pytania przychodzą w najbliższym numerze odpowiedzi. A to aż miło gospodarować, jak się ma na zawołanie takiego rozumnego doradzcę i życzliwego przyjaciela. Jakbym się cieszył, gdyby „Poradnik“ ze swych czytelników był zadowolony, jak czytelnicy z niego. Ale on tego zadowolenia doznawać nie może, bo za mała jest liczba czytelników stósunkowo do ceny pisma. Liczyliśmy przynajmniéj na 2000 czytelników i naznaczyliśmy nizką prenumeratą 60 fenygów kwartalnie. Rachuba na wziętość pisma nas zawiodła, a „Poradnik“ liczy tylko 1030 abonentów, którzy przy tak nizkiéj cenie pisma, egzystencyi zapewnić mu nie mogą, a ze stratą on także pracować nie jest w stanie, bo nie ma na jéj pokrycie funduszu. Pomówimy o tém na zebraniu pp. wicepatronów i prezesów, w jakiby sposób ten niedobór pokryć.

„*Rocznik*“ wyszedł z pod prasy, i tym Kółkom, które go nie odbiorą z ekspedycyi „Dziennika“ w Poznaniu, zostanie odesłany pocztą za ściągnięciem zaliczki.

Spółka akcyonaryuszów Bazaru ofiarowała na administracyą Kółek 500 tal., a zarząd Centralnego Towarzystwa rólniczego 250 tal. na pensyą dla prelegenta. W imieniu instytucyi Kółek składam zacnym darodawcom należne dzięki.

Skutek pouczających zebrań widoczny jest w gospodarstwach członków. Płodozmiany po większéj części przeprowadzone, staranie się o lepsze ziarno do siewu wchodzi w zwyczaj. Członkowie nabywają lepsze narzędzia rólnicze, jak trzy- i cztero-skibowce, walce, opielacze, krymery, w wielu okolicach używają siewników rzędowych, najwięcéj w inowrocławskim powiecie. Potém młockarnie, sieczkarnie konne, śrótowniki, mają już dzisiaj wszyscy zamożniejsi gospodarze. W bliskości cukrowni sadzą buraki, które piękny przynoszą dochód. Poznali się członkowie na skuteczności nawozów sztucznych i sprowadzili ich w zeszłym roku przeszło 7000 centnarów. Na równi z polepszeniem rólnictwa postepuje chów inwentarza, konie nabywają silniejszéj budowy, a gatunkowość bydła znacznie się poprawiła. Na wystawach powiatowych rządowych członkowie Kółek dostają pierwsze nagrody. Członek chełmskiego Kółka Paweł Kottas sprzedał premiowanego stadnika do dominium za 360 marek. Taki zwrot ku lepszemu jest dla nas rzeczywistą pociechą. Zaprowadzona u rozsądniejszych gospodarzy oszczędność zwiększa dobrobyt; wielu gospodarzy pokazywało mi książeczki z kasy oszczędności, w których mają poskładane wcale pokaźne sumy. Spółki Raiffeisena w Zaniemyślu, Brodowie i Witkowie mają dobre powodzenie, zanosi się na założenie czwartéj Spółki w Kamieńcu. W wielu Kółkach żądają Spółek Raiffeisena, ale trudno życzeniom zadość uczynić, jak nie masz zdolnych ludzi do ich prowadzenia.

Pod moralnym względem równie znaczny postęp, ustrój myślenia rozszerzył się i rozwinął, członkowie dochodzą rozmaitych w gospodarstwie objawów, starają się zrozumieć rzecz, czy to pod względem uprawy roli, używania sztucznych nawozów, czy też paszenia inwentarzy. Czego dowodem są stawiane do „*Poradnika Gospodarskiego*“ pytania. Potém odczyty, jakie miewają gospodarze na zebraniach i ożywione rozprawy nad temi odczytami świadczą o wzbogaceniu wiedzy i rozwoju umysłowym członków.

Komuż to zawdzięczamy ten postęp tak co do polepszenia bytu, jak co do szerzenia oświaty? Oto kierownikom Kółek, między którymi liczymy 20 księży dziekanów i proboszczów, bez których światłéj pomocy zgasłyby te Kółka i w dwudziestu miejscowościach byliby gospodarze otoczeni ciemnotą. Wszystkim szanownym i zacnym Prezesom tak duchownym jak świeckim, składam w imieniu członków serdeczne podziękowanie za iście chrześciańskie poświęcenie i gorliwą pracę około oświaty młodszéj braci. Wy zaś, kochani synowie, okażcie swym opiekunom wdzięczność przez regularne uczęszczanie na zebrania, pociągajcie leniwych, ażeby jak najwięcéj mogło się kupić około tych ognisk włościańskiéj oświaty; bo im więcéj będzie ludzi światłych, tém lepiéj też dziać się będzie w naszych domach i w kraju.

Kończę życzeniem, ażeby wam Pan Bóg, kochani synowie, błogosławił w rodzinie i całym waszym dobytku.

Szkoła wyznaniowa.

Wiedeń, 13 marca.

(=) Na wczorajszém posiedzeniu komisyi szkólnéj Izby panów, wybranéj, jak wiadomo, celem rozpatrzenia projektu ministra oświaty barona Gautscha, Kardynał Arcybiskup praski hr. *Schoenborn*, książę-Biskup hradecki dr. *Zweiger* i książę-Biskup lubliański dr. *Missia* w imieniu całego episkopatu austryackiego, złożyli następującą *deklaracyą*:

„1) Publiczne *szkoły ludowe* powinny być urządzone w taki sposób, aby dzieci katolickie mogły uczęszczać do nich bez zmieszania z dziećmi innego wyznania.

2) Wszyscy *nauczyciele* publicznych katolickich szkół ludowych powinni należeć do Kościoła katolickiego, być wykształceni w seminaryach katolickich i uzyskać zdolność do udzielenia nauki religii katolickiéj.

3) Przy zamianowaniu nauczycieli szkół katolickich, winien być organom Kościoła katolickiego zapewniony wpływ potrzebny, aby były zaspokojone co do odpowiedniéj czynności kandydata.

4) Nauce religii przy pomocy nauczyciela powinno być przyznane szersze miejsce, reszta nauki, plan jako też używane książki powinny być tak dobrane, aby się nie wydarzyło nic obrażającego dla dzieci katolickich, lecz wszystko odpowiadało ściśle katolickiemu charakterowi szkoły.

5) Co dotyczy dozoru szkół katolickich i seminaryów nauczycielskich, Kościołowi powinna być przywrócona, możebność by w sposób skuteczny zabezpieczyć za pomocą swych organów ich charakter wyznaniowy.

Wiedeń, 12 marca 1890 r.

Po odczytaniu téj deklaracyi, minister oświaty baron *Gautsch* ze względu na doniosłą treść dokumentu i potrzebę poważnéj rozwagi zażądał przerwania obrad komisyi; żądaniu temu prezes ks. Konstanty Czartoryski uczynił natychmiast zadość.

Kardynał hr. Schoenborn jeszcze wczoraj wieczorem wyjechał do Budapesztu na posłuchanie u cesarza.

Rząd podobno od kilku dni był uwiadomiony o zamierzonem oświadczeniu Biskupów. Skoro kwestya zmiany ustaw szkólnych stanęła na porządku obrad parlamentarnych, Biskupi nie mogli jak zaznaczyć dobitnie odnośne zasady Kościoła.

Jeżeli jednak dzienniki lewicy dowodzą dzisiaj, że wskutek oświadczenia Biskupów były klub księcia Lichtensteina już w rozprawach nad budżetem, które się rozpoczną za tydzień, będzie głosował przeciwko rządowi, a zatem sprowadzi przesilenie gabinetu, to trudno dopatrzyć się logiczności podobnego rozumowania. Przecież gabinet hr. Taaffego wcale nie oświadczył, że odrzuca wnioski Biskupów.

Na odwrót w danych okolicznościach nie ma najmniejszéj nadziei, aby zmiana gabinetu sprowadziła do steru rząd, któryby był chętniejszy do przywrócenia szkoły wyznaniowéj, jak gabinet teraźniejszy; owszem wskutek ugody niemiecko-czeskiéj i wzmagania się prądu młodoczeskiego, trzeba niestety przewidzieć, że zmiana gabinetu w téj chwili wypadłaby tylko na korzyść przeciwników szkoły wyznaniowéj.

Bezpośrednio zatém oświadczenie Biskupów na ugrupowanie parlamentarne nie wywrze stanowczego wpływu. Atoli przy ogólnych wyborach r. 1891 stanie się sztandarem, pod którym może powstać ta stanowcza katolicka większość parlamentarna, która dotąd nie istnieje w Izbie poselskiéj.

Aby tę ewentualność przyspieszyć, niemieccy konserwatywni nie powinni zrażać posłów polskich, ani naruszać uprawnionych interesów materyalnych Galicyi. Boć ostatecznie żadna inna frakcya parlamentarna nie jest tak przeważnie, niemal wyłącznie katolicka, jak Koło polskie, tém więcéj niemiecka frakcya, którąby była przedewszystkiém katolicka, a zatém też wyrzekała się w obec innych narodów dawnych uprzedzeń i zachcianek centralistycznych, powinna się starać o utrzymanie najserdeczniejszych stósunków z Kołem polskiém.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 13 marca.

(27 posiedzenie).

Po załatwieniu w trzeciém czytaniu projektu, dotyczącego prowizyi hipotecznych w księdze miejskiéj Altony i po przyjęciu w drugiém czytaniu dodatku do etatu ministerstwa handlu, przystąpiła Izba do drugiego czytania etatu dla administracyi górniczéj, hutniczéj i salinowéj.

Przy pozycyi dochodów z górnictwa zabrał głos

poseł *dr. Schultz* z Bochum (nar.-lib.): Prawdopodobnie sprawa robotnicza, a z nią razem memoryał o strejku robotników będą przeważnie przy tym punkcie Izbę zajmowały. Nigdy nie wykazała się wyraźniéj, jak w czasie strejku wartość węgla. Z wdzięcznością przeto przyjęto nakaz monarszy, dotyczący zebrania materyału w sprawie strejku. Rezultat tych badań spisano w memoryale i sądzę, że nie zbyt nizkie myto było przyczyną strejku, gdyż właśnie tam, gdzie najwyższy był zarobek, najpierw strejk wybuchł i trwał najdłużéj. Zarzucano memoryałowi stronniczość na korzyść właścicieli kopalni, co się okazało nieuzasadnioném. Zarządy kopalni z wielką sumiennością spełniały swój obowiązek. Przy nadmiernych wymaganiach robotników nie tylko właściciele kopalni cierpią, ale nadto szersza publiczność, bo zezwalanie na wymagania robotników górniczych wabi robotników wiejskich do kopalni, a wobec tego niebawem zabraknie rąk do pracy w polu. Socyalizm także coraz bardziéj wzmaga się między górnikami, chodzi więc o to, aby zagrodzić strasznemu niebezpieczeństwu, zagrażającemu krajowi.

Poseł ks. *Dasbach* (centrum): Być może, że memoryał został bardzo starannie opracowany, nie można się atoli zgodzić na środki, których przy tém używano. Dyrektor Stavenhorst, dowiedziawszy się, że robotnicy z kopalni Friedrichsthal wysłali do cesarza telegram z prośbą o pomoc przeciw uciskowi, wypytał górnika Warken'a o szczegóły tego zażalenia, ręcząc Warkenowi, że za to mu się nic nie stanie. Za posądzenie sztygerów o przeniewierzenie, oddano Warkena sądowi, który uwolnił wprawdzie podsądnego, ale odtąd żaden górnik nie odważył się użalić się przed komisyą śledczą. Na robotników nakładano kary pieniężne, o których atoli dopiéro przy wypłacie robotnicy się dowiadywali, a więc w czasie, kiedy już nie mogli stawić dowodów na wykazanie swéj niewinności. Regulamin stanowi, aby w miesiącu nie ustanawiano kary po nad 10 marek. Jest to bardzo wysoka granica kary. Ciekawą byłaby w memoryale statystyka tych kar. Karano np. katolików za to, że w dni świąteczne katolickie do roboty nie przyszli; po pięć marek im odciągnięto. Gdy robotnik nie zapłaci podatku, to mu nie wolno przychodzić do roboty, póki podatku nie złoży. Jest to szczególny środek, aby ludziom, nie mającym pieniędzy na podatek, zakazywano pracować. (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum). W czasie bezrobocia przywoływano pomoc wojskową, chociaż dwóch burmistrzów oświadczyło, że to zbytecznem. Przy wyborach wywierano nacisk na robotników. W kopalniach nad Saarą jeszcze się socyalna demokracya nie zagnieździła, nie uniknęło się jednak jeszcze niebezpieczeństwa, które mogłoby dotknąć tamtejszą ludność, gdyby nie miała nabrać przekonania, że sejm i rząd wysłuchają ich słusznych skarg i przychylą się do nich. (Oklaski na lewicy).

Poseł *Vopelius* (wolnokons): Preopinant jest w spisie posłów podany jako kapelan, właściciel drukarni i nakładca. Oprócz tego wiadomo, że dziewięć razy był on karany za przewinienia prasowe, a w tém są dwie kary więzienne. (Fuj! w centrum). Należy on do ludzi, którzy najwięcéj kar odebrali. Podług tego można osądzić jego wywody. (Powtórne: Fuj! w centrum). — Mówca krytykuje źródło, z którego preopinant czerpał informacye, nazywając je niewiarogodnemi. Zarzuty czynione sztygerom, okazały się jako nieuzasadnione.

Poseł *Schmieding* (nar. lib.). My pragniemy trwałego pokoju między pracodawcami a robotnikami. Robotnicy żądają: 1) skrócenia czasu pracy i 2) podwyższenia myta. Co do pierwszego, to jestem za tem, aby zniesiono pracę po czasie szychtowym; co do drugiego, to uznaję słuszność wymagań robotników: nie mam nic przeciw temu, jeżeli za pomocą strejku dążą do tego, ale nie godzę się na to, aby zrywali kontrakty, bo w téj chwili wstępuje robotnik na grunt rewolucyjny. Co do przyczyn strejku, to są one dla mnie tak niejasnemi, jak dla memoryału. Tyle wiem atoli, że zawcześnie się robotnicy zgłosili z swemi wymaganiami. Pracownicy nie mogli jeszcze wówczas uwzględnić tych żądań. Sądzę, że robotnikom sprzykrzy się podszczuwanie socyalistyczne, wobec których rząd nie zawsze z należytą występował energią. Kwestyą socyalną tylko w ten sposób rozwiązać można, jeżeli się okaże gorące serce i otwartą rękę dla dobrego robotnika, ale silną pięść dla robotnika krnąbrnego.

Poseł *Letocha* (centrum). Strejk górnośląski przybrał skromne rozmiary w stosunku do strejku nadreńskiego, ponieważ prasa katolicka starała się o złagodzenie tego nieporozumienia. Strejki zostały po części wywołane przez zarządy górnicze, które samowolnie pozniżały zarobek. Przecież 1,75 m., które wywożący węgle zarabia, nie starczą na dostateczne wyżywienie się przy tak ciężkiéj pracy. Jest rzeczą udowodnioną, że właśnie w czasie, kiedy wybuchł strejk w Westfalii, zamiast podwyższyć myto, zniżono je prowokacyjnie. W ostatnim czasie zaszły w tym względzie zmiany na lepsze, co z tém większém uznaniem konstatuję, ponieważ właściciele ślązkich kopalń nie mogą korzystać z podwyższenia cen węgli, gdyż zbyt wcześnie zaprzedali produkcyą węgla. Byłoby dobrze, gdyby przeciw podrożeniu węgli rząd wystąpił, co mógłby rząd uczynić przez powiększenie produkcyi z swych kopalni. Skargi robotników górnośląskich co do czasu roboczego jeszcze nie zostały załatwione.

Po tém przemówieniu odroczyła Izba obrady do piątku godz. 11.

Koniec o godz. 4.

Berlin, 14 marca.

(28 posiedzenie.)

Wicemarszałek baron dr. *Heeremann*, zagaja posiedzenie o godzinie 11 minut 15, w obec dość licznie zebranych posłów i publiczności.

Na porządku obrad dalszy ciąg etatu administracyi kopalń, hut i salin.

Dep. *Dr. Ritter* (wolnokons.), który jak wiadomo jest dyrektorem pszczyńskich kopalni i członkiem rady stanu, objaśnia położenie dolnośląskiego górnictwa. Mówca liczy na trwałe podwyższenie cen węgla pomimo wszystkich manewrów, celem zniżenia ich. Anglia ma tylko jeszcze zapas węgla na 80 lat. Niemcy napewno na 800 lat jeszcze. Mówca zwraca następnie uwagę na handel wiążący producenta z konsumentem; jest on bez wątpienia potrzebny, lecz nader niebezpieczny, gdyby się zamienił w wielki handel a zatem w wielką potęgę, którąby opanowała tak produkcyą jak i zbyt. Mówca przechodzi do stósunków roboczych i szczegółowo rozbiera kwestyą zapłaty; podwyższenie zapłaty, zdaniem jego, nie powinno następować na drodze procentowego wzrostu, gdyż ono sprowadza podrożenie żywności. Mówca skreśla obszernie storunek między starymi a młodymi robotnikami; ostatni bardzo źle wychodzą. Wolność koalizowania się i przenoszenia się z miejsca na miejsce nie znajduje łaski w oczach mówcy tak samo jak wolność prasowa i wolnokonserwatywny poseł bardzo ostro rozwodzi się nad „jednostronną“, przychylną robotnikom prasą. Następuje potem obraz agitacyi socyalno-demokratycznéj. Mówca wzywa na pomoc przeciw niéj moralności germańskiéj i religii.

Po téj półtoragodzinnéj przeszło mowie zabiera głos

Wolnokonserwatywny dep. *Schultz*, twierdząc, że podwyższenie zapłaty winno iść równym krokiem z przemysłem i że zagraża ono także wielce rólnictwu przez zwabianie wiejskich robotników.

Dep. *Fuchs* (centr.) karci na wstępie zachowanie się dep. Vopeliusa w obec dep. ks. Dasbacha, wykazuje następnie za pomocą kwitów, że robotnicy w obwodzie Saary po większéj części zbyt mały mają zarobek. Mówca żąda, aby przełożeni nie obchodzili się z robotnikami jak z rekrutami, zwraca następnie uwagę na to, że socyalna, domokracya czepia się najwięcéj robotników, wychowywanych w siódmym dziesiątku i poleca dla tego szkólny wniosek dr. Windthorsta.

Minister *Maybach* oświadcza, że rozdzielenie gornictwa od ministerstwa dróg żelaznych pochodzi z własnéj jego inicyatywy, broni następnie urzędników w rządowych kopalniach, uznając że znajdują się tam niektóre „nieczyste“ żywioły, które należy usunąć. Minister zachęca w końcu do gorliwéj wspólnéj pracy, celem rozwiązania wielkiéj kwestyi roboczéj.

Dep. *Dr. Windthorst* dziękuje ministrowi, podnosząc także wielkie znaczenie tych kwestyi. Mówca byłby sobie życzył, aby materyały zawarte w memoryale przedłożono komisyi parlamentarnéj. Odpowiadając dr. Ritterowi, mówca broni energicznie wolności koalizowania się, rozłączając ostro prawo strejku z bezprawiem zrywania kontraktu. Mówca występuje w obronie centrum i dowodzi, że centrum pierwsze polecało socyalną politykę, sankcyonowaną obecnie z wysokiego miejsca i wyraża nadzieję, że w końcu i inne żądania centrum znajdą posłuch, a więc i wniosek szkólny. Dr. Windthorst przypisuje znaczną część winy za obecną niedolę społeczną ministerstwu wyznań i żąda większéj swobody dla organów kościelnych, jako też chrześcijańskiego wychowania dzieci.

Dep. *Brömel* (wolnom.) z wielkim naciskiem daje pierwszeństwo mowie ks. Dasbacha przed mową dr. Windhorsta, wzbudzając tem w Izbie ogólną wesołość. Mówca krytykuje szczegółowo memoryał o stosunkach górniczych i rozwodzi się nad obowiązkami pracodawców i robotników.

Następne posiedzenie jutro o godz. 12. (Dalszy ciąg dzisiejszych rozpraw, drobne projekta.)

Koniec o godz. 4.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 12 marca.

(Koło polskie. — Przesilenie w Peszcie. — Tomicz).

(=) W sprawie funduszu indemnizacyjnego, *Koło polskie* obrało najwłaściwszą, wskazaną taktem i rozumem politycznym drogę. Nie będzie się układać z pojedyńczemi klubami prawicy, nie będzie werbować głosów na lewicy, lecz domaga się od *rządu* przeprowadzenia projektu rządowego. Istotnie gabinet hr. Taaffego, ilekroć chodziło o projekta ważne, umiał zawsze zapewnić sobie większość w Izbie, tak n. p. w kwestyi podatku od okowity. Wtedy nawet cesarz w imieniu hr. Taaffego wezwał prezesa Koła p. Jaworskiego, aby Koło głosowało za projektem rządowym. Jeżeli więc rząd szczerze pragnie przeprowadzić projekt dotyczący funduszu indemnizacyjnego, to z doświadczenia będzie wiedział doskonale, jakich użyć środków, aby zjednać sobie ku temu większość. Naturalnie, żadnéj nie podlega wątpliwości, że minister skarbu pragnie przyjęcia projektów, które sam po długim namyśle przedłożył izbie. Atoli nie jest to czysto finansowa kwestya, lecz jedna z tych politycznych kwestyi, które obchodzą cały gabinet. Podobno też już wczoraj rozpoczęły się narady ministrów. Właściwie nie pojmujemy, na co odbywają się narady ministrów o kwestyi tak prostéj? Powinny raczéj odbywać się układy ministrów a zwłaszcza hrabiego Taaffego z konserwatystami niemieckimi albo téż z tymi chwiejnymi posłami, którzy głosują raz z lewicą, raz z prawicą, ale zawsze są przystępnymi przedstawieniom hr. Taaffego. Co zaś dotyczy tych naszych 18 konserwatystów niemieckich w Izbie poselskiéj, to mocno ubolewać trzeba, że w niczém nie dorównywają berlińskiemu stronnictwu centralnemu! Żeby tak można sobie zapisać na rok jeden dr. Windthorsta, to wszystkie sprawy wzięłyby tu obrot pomyślniejszy. P. Windthorst i jego przyjaciele do katolickich Polaków czują naturalną sympatyą, pomiędzy tutejszymi konserwatystami niemieckimi dziś, jak za czasów Bacha i Metternicha, przeważa wyraźny wstręt do Polaków. W Austryi jest tylko ośm milionów Niemców, z tych tylko pewna cząstka stoi po stronie owych 18 członków byłego klubu ks. Liechtensteina, a jednak chcieliby panować nad nami, ubolewają nieustannie nad przyznanemi nam w Galicyi prawami, chcieliby nas traktować jak intruzów. Oczywiście te same prądy przeważają wśród lewicy, zachodzi jednak ta różnica, że nasi posłowie nigdy nie popierali lewicy, ale przez 11 lat bardzo wytrwale wspierali konserwatystów niemieckich.

Co do przesilenia w Peszcie, to wprawdzie dotąd pan Tisza nie otrzymał dymisyi, ale nie ulega wątpliwości, że ją temi dniami otrzyma, ponieważ jest zdecydowany zrzucić ciężar, który dźwigał od lat 15. Jak Kossuth i Deak, tak też pan Tisza wyszedł z szeregów drobnéj szlachty, to jest szlachty bez tytułu (tytuły hrabiów, baronów itp. do Węgier dostały się dopiero po wstąpieniu na tron dynastyi habsburskiéj, a zatém po roku 1525), aczkolwiek majątkiem przewyższa wielu magnatów. To pewna, że następca jego, hr. Szapary, względem lewicy okaże jeszcze mniéj uległości, niż Tisza, który

niekiedy przypominał sobie, że od roku 1861 stał na czele lewicy. Zmiana gabinetu węgierskiego stanowi więc ciekawy przyczynek do dziejów omyłek i zawodów stronnictw skrajnych, które zwykle swą namiętnością dochodzą do celu wręcz odmiennego, aniżeli ten, do którego zmierzały. Skrajna lewica sejmu węgierskiego powinna była doskonale wiedzieć, że po upadku Tiszy nie dostanie się do steru państwa ani Iranyi, ani Helfy. Z radykalnego nałogu do opozycyi użyła najdrastyczniejszych przy pomocy motłochu ulicznego środków — aby obalić hrabiego Tiszę. Nie obaliła go wprawdzie, bo Tisza ustępuje z własnéj woli, ale jest pewną rzeczą, że następca jego jeszcze dobitniéj walczyć będzie przeciwko skrajnéj lewicy. Na cóż więc się zdały te wszystkie deklamacye w sejmie, te demonstracye uliczne, te zbiegowiska motłochu? Jedynie na to, aby wykazać potrzebę rządów ostrzejszych. To może być rzeczą w danéj chwili pożyteczną, z pewnością jednak nie do tego dążyła skrajna lewica!

W Nowym Sadzie przedwczoraj rozpoczął się proces redaktora „Zastawy", Tomicza, który dnia 3 stycznia na dworcu dopuścił się morderstwa na redaktorze „Branika", Dimitrjewiczu. Tomicz tłómaczy się, że musiał się zemścić za zniewagę, wyrządzoną żonie jego, córce znanego agitatora panslawistycznego, Mileticza.

NIEMCY.

* Berlin, 14 marca. Jak tutejsze dzienniki donoszą, umarł dzisiaj w Schwelm po ciężkich cierpieniach wolnomyślny poseł Fryderyk Springorum, od r. 1882 deputowany do sejmu w okręgu wyborczym Hagen-Schwelm. Zmarły liczył lat 65.

— *Socyalistyczne utopie.* Na zebraniu socyalistycznych górników w wyższym obwodzie górniczym Dortmundzkim wystąpiono przed kilku dniami z ujętem w rezolucyą żądaniem, aby kopalnie oddano górnikom do spółkowego wyzyskiwania ich na własny rachunek. Nie powiedziano atoli przytem, czy obecne kopalnie i zakłady górnicze mają dotychczasowym właścicielom być odebrane za wynagrodzeniem, czy też bez niego. Z socyalistycznego programu widoczna jednak, że miano na myśli wywłaszczenie bez wynagrodzenia. Cóż więc wyniknęłoby, pominąwszy już kwestyą pogwałcenia prawa, z urzeczywistnienia tąkiego problematu? Da się to pod pewnym względem oznaczyć na podstawie rachunku fiskalnych kopalni nad Saarą. W najnowszym etacie za r. 1890/91 oceniono przewyżkę górniczéj inspekcyi saarbrykeńskiéj i wszystkich od niéj zależnych kopalń węgla za rok 1890/91 w sumie 7,245,210 m. Wysokość zapłaty oceniono w téj inspekcyi w sumie 26,388.742 m. W „Reichsanzeigerze" podano liczbę robotników téj inspekcyi w 4 kwartale roku 1889 na 26,407 głów. Gdyby więc całą przewyżkę podzielono pomiędzy robotników, nie uwzględniając przy tym podziale urzędników i naczelników, to każdy robotnik otrzymałby z tego sumę 274 m. rocznie, to znaczy, że zarobek jego nie podniósłby się nawet o markę dziennie, t. j. ani o 1/3. Czysty zarobek w IV kwartale 1889 wynosił bowiem po odciągnięciu wszystkich kosztów pracy, jako też kas knapszaftowych i chorych 3,45 m. Urzeczywistnienie socyalistycznego żądania równałoby się więc podwyższeniu zarobku o 25%, t. j. nie wynosiłoby jeszcze tyle, ile obecnie żądają ze strony socyalistycznéj w wyżczym obwodzie górniczym dortmundzkim bez wywłaszczenia własności kopalń.

A co powiedzą panowie socyaliści o tych kopalniach, gdzie zamiast przewyżki trzeba było zanotować stratę? N. p. w Göttelborn, inspekcyi Saarbrykeńskiéj, kopalnia wymaga dopłaty w sumie 529,720 marek, która to suma wyższa jest od całego w téj kopalni wysłużonego zarobku! Cała inspekcya górnicza w Klausthal potrzebuje na rok 1890/91 dodatku 579,350 m., podczas kiedy zarobek wynosi 1,460,530 m. Aby pokryć tę dopłatę, musianoby więc tamtejszym robotnikom odciągnąć 40 prct. od zarobku. Jakąż minę mieliby wtedy panowie robotnicy?

— *W sprawie* starokatolików w Bawaryi donosza „Neueste Nachrichten" co następuje: „Rząd poprosił biskupów bawarskich o oświadczenie się w sprawie, czy oprócz dogmatu o nieomylności istnieją jeszcze inne różnice pomiędzy starokatolikami a Kościołem katolickim, które nie pozwalają uważać starokatolików jako należących do katolickiego Kościoła. Na to odpowiedzieli wszyscy biskupi w podaniu do ministerstwa oświaty: „*Nie sam opór przeciwko Vaticanum wyklucza starokatolików z katolickiego Kościoła*, lecz ta okoliczność, że znieśli oni spowiedź uszną i celibat, poddali się jansenistowskiemu biskupowi i zaprowadzili wiele innych nowości. Starokatolicy nie są już *rzymskimi katolikami.*" Rząd zgodził się także na to zapatrywanie — starokatolicy otrzymają przeto wezwanie, aby się ukonstytuowali jako *osobne nowe stowarzyszenie religijne.* Praktycznem następstwem tego załatwienia sprawy będzie to, że starokatolicy nie będą już mogli na przyszłość rościć sobie pretensyi do opieki państwa jako rzymsko-katoliccy chrześcianie, tak że n. p. ksiądz, który przeszedł na starokatolicyzm, nie będzie mógł jak dawniéj pozostać w posiadaniu swego rzymsko-katolickiego beneficium.

— *Narodowi liberałowie* obawiają się bardzo centralno-konserwatywnéj większości w nowym parlamencie i proponują, aby przynajmniéj część wolnomyślnych przeciągnąć na stronę kartelu. Czy im się to uda?

— *Kanclerz* ofiarował na lokal dla posiedzeń konferencyi piękne komnaty pierwszego piętra w swoim pałacu. W wielkiéj sali, która się ciągnie wzdłuż całego pałacu, odbędzie się uroczyste zagajenie konferencyi jutro (w sobotę) o godzinie 2 po południu. Bar. Berlepsch powita zebranych w imieniu cesarza w francuzkim języku. Rozprawy rzeczowe rozpoczną się dopiero w poniedziałek. Cesarz zamierza zaprosić do siebie członków konferencyi.

AUSTRYA I WĘGRY.

* W Wiedniu założono żydowskie towarzystwo „Anglo-Austrian Printing and Publishing Union limited," które za pieniądze „Alliance israelite" ma opanować najwybitniejsze dzienniki austryackie, aby w ten sposób wpływać na opinią publiczną — jakgdyby już nie dosyć było żydowszczyzny w redakcyach prasy niemieckiéj w Wiedniu.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów Krotoszyńskiego i Koźmińskiego odbędzie się w Koźminie dnia 17 b. m. (w poniedziałek) o godzinie 11 przed południem. Prelegent p. Chojnacki będzie miał odczyty „O uprawie pod jarzyny i warzywa" i „O korzyściach z ulepszonych narzędzi rolniczych". Liczny udział członków i gości pożądany.

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiem

poleca Szanownym Panom pryncypałom: rządzców, ekonomów, gorzelników, kasyerów, kawalerów i żonatych. W skutek znacznego ubytku własności ziemskiéj, jest wielu urzędników bez posady, którzy natychmiast miejsce przyjąć mogą.

Upraszamy uprzejmie o korzystanie z bezpłatnego naszego pośrednictwa i zgłaszanie się do biura naszego (Poznań, św. Marcin 28 I p., Redakcya „Ziemianina") wrazie potrzeby, o urzędników gospodarczych.

Zarząd Główny Tow. ku wspieraniu urzędników gospodarczych.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 15 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy medycynalnemu dr. med. Wolffowi Cohnowi w Poznaniu godność tajnego radzcy medycynalnego.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem. F. St. z P. 60 fen. B. F. 3 marki.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Na dotkniętych głodem Galicyan** złożyli w naszéj Redakcyi: ks. proboszcz Zawadzki z Bukownicy 10 marek.

* **Dla Galicyan** złożyli na ręce skarbnika komitetu ratunkowego p. dr. Buskiego: Za pośrednictwem „Dziennika Poznańskiego" 500 marek, N. N. z Krotoszyna 9,60 marek, C. Adamski 10 marek, N. N. ze Stęszewa 10 marek.

Razem złożono dotąd 1189 marek 60 fen.

* **Od p. hr. Adama Sołtana,** odbieramy pismo następujące:

„W numerze 61 „Kuryera", wyczytuję z sprawozdania walnego zebrania Kółek rólniczych, między delegatami na zebraniu i moje nazwisko, więc upraszam o sprostowanie téj wiadomości, bo nie byłem żadnym delegatem, a tylko prywatnym gościem na tém ciekawem i pouczającém zebraniu.

Adam Lew Sołtan."

My wcale nie nadawaliśmy p. hr. Sołtanowi charaktereru delegata — nie po naszéj więc stronie jest omyłka. Ustęp odnośny numeru 61 „Kuryera" brzmi bowiem, jak następuje:

„Pan wicepatron zaprosiwszy na estradę obecnych na sali Jubilatów, pp. hr. Kwileckiego, dr. Z. Szułdrzyńskiego i St. Kurnatowskiego, przedstawił przybyłych na te walne zebrania delegatów z Krakowa, Lwowa i Prus Zachodnich, oraz hr. Sołtana z Królestwa Polskiego."

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę komedya przez N. N. „Dom przy ulicy Zarwańskiéj".

Ceny zniżone.

W niedzielę po raz pierwszy komedya ze śpiewami i tańcami Aleks. hr. Fredry (ojca) „Nowy Don Kiszot czyli sto szaleństw.

We wtorek komedyo-opera J. N. Kamińskiego, z muzyką Baschnego „Skalmierzanki".

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis p. Sosnowskiego dramat Słowackiego „Marya Stuart".

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Zwyczajne** posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek 17 marca o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 26. Na porządku obrad: 1) Referat p. dr. B. Erzepkiego o dziele Blocha: „Jeremias Falck, sein Leben und seine Werke". (Gdańsk 1890). 2) Komunikaty naukowe.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 17 marca w lokalu pana Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie 8 1/2 wieczorem. Na porządku obrad wykład p. dr. Krysiewicza „O fonografie Edisona". Szanownych członków uprasza się o jak najliczniejsze przybycie na zebranie. Zarząd.

* **Jutrzenka,** Towarzystwo Wstrzemięźliwości, odbędzie w niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 5 po południu w mieszkaniu przy ulicy Wielkie Garbary nr. 18, II piętro zwyczajne posiedzenie. Na porządku obrad: a) sprawa założenia Towarzystwa Wstrzemięźliwości na wzór „Jutrzenki" w pobliżu Poznania, n. p. w Jeżycach, Górczynie, Winiarach, Wildzie, Miasteczku itp.; b) polecenie książek i broszur przeciw pijaństwu; c) prośba do rodziców i opiekunów, aby nie posyłali dzieci po wódkę, piwo, wino itp. do szynkowni. Uprasza się członków, aby licznie i wcześnie przybyli. Goście pożądani, szczególniéj uprasza się mieszkańców Jeżyc, Górczyna itd., aby zechcieli przybyć na zebranie „Jutrzenki". Zgłoszenia na członków przyjmuje J. Chociszewski w Poznaniu, W. Garbary 18. Zarząd.

* **Dziś** o godzinie 9téj wieczorem odbędzie się na sali p. B. Knolla koleżeńska schadzka Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". Odczyt mieć będzie p. Franciszek Stęszewski. Goście mile widziani. O liczny udział członków prosi Zarząd.

* **Woda w Warcie** opadła od wczoraj rana do dziś o 6 ctm. t. j. z 2,34 m. do 2,28 m.

Ze Sremu telegrafuje radzca ziemiański iż stan wody wynosił tam wczoraj 1,74 m.

Z Pogorzelicy telegrafuje główny urząd celny iż stan wody wynosił tam wczoraj 1,75 m., dziś 2,12 m.

* **W tutejszém** królewskiém seminaryum nauczycielek rozpoczynają się egzamina wstępne we wtorek, dnia 15 kwietnia rano od godziny 8. Warunki przyjęcia i prospekta otrzymać można od dyrektora zakładu, pana Baldemusa.

† **Ks. Wojciech Kozłowski,** proboszcz w Sławsku, kanonik kolegiaty kruświckiéj, urodzony w r. 1802, wyświęcony na kapłana w r. 1831, proboszcz sławski od r. 1845 zmarł onegdaj dnia 13 marca. Po wyświęceniu podążył do Królestwa Polskiego i wstąpił jako kapelan do wojsk polskich. R. i. p. — Dziś zmarł ś. p. ks. Wincenty Salkowski, proboszcz w Gieczu ur. 1823, wyświęcony na kapłana w r. 1857, ustanowiony w Gieczu od r. 1861. R. i. p.

* **Nowy peciąg pospieszny** zaprowadzony zostanie pomiędzy Wrocławiem a Poznaniem, daléj Krzyżem i Szczecinem, co niezawodnie wielce korzystném będzie dla udających się nad Bałtyk. Pociąg ten odchodzić będzie o godzinie 11 minut 30 przed południem, a stanie w Szczecinie o godzinie 6 minut 25 wieczorem. Dojechawszy od Poznania, będzie można przesiąść się do pociągów w kierunku Prus Zachodnich i Wschodnich.

* **W Gniewkowie** dnia 19 b. m. urządza Towarzystwo Przemysłowe wieczorek na sali p. Brunner. Wypełni go odczyt o Staszycu, deklamacya i śpiew na 4 głosy. Wstępne na salą dobrowolne. Dochód przeznaczony dla braci Galicyan dotkniętych klęską głodową. Osobnych zaproszeń nie wysełа się. Natomiast Towarzystwo żywi niepłonną nadzieję, że szanowna Publiczność miasta Gniewkowa i okolicy, na wieczorek ten, tak jak na wieczorek Mickiewiczowski, zbierze się licznie i przyczyni się datkami swemi do uratowania chociażby i jednéj tylko rodziny od nędzy a może i śmierci głodowéj, a tém samém zachęci Towarzystwo do dalszéj wytrwałéj pracy dla dobra publicznego. Zarząd.

* **Gniezno,** 14 marca. (J. R.) Nasz magistrat z niemiecko-żydowską większością rady miejskiéj uchwalił 1000 marek na przyjęcie dragonów frankfurckich, przybywających dnia 1 kwietnia do naszego miasta. Korpus oficerski pułku dragonów owacyi i fundacyi nie przyjął bo go podejmuje korpus oficerski załogującego tu u nas pułku piechoty. Tak tedy 1000 marek zostanie w kieszeni miejskiéj z czego się tu bardzo cieszymy ze względu na to, że etat nasz wynosi 173,600 marek.

* **Nowe Miasto.** We wtorek dnia 18 marca o godzinie 1 z południa odbędzie się w Nowem Mieście (powiat lubawski) w lokalu p. Dahna zebranie, w celu założenia Towarzystwa rólniczo-przemysłowego.

* **Chodzież.** Wyznaczony na dzień 8 kwietnia jarmark, przełożony został na czwartek, dnia 27 b. m.

* **Żnin.** W Podobowicach otwarta została ajentura pocztowa, do któréj należą wieś, dominium i leśnictwo Sielec, folwark Sławoszewo, huby Podobowickie, Słębowo i Swierzewo.

* **Strzelno.** Fizyk powiatowy dr. Schmidt udał się dnia 29 z. m. do Gryfii na kurs operacyjny. Zastępuje go fizyk powiatu inowrocławskiego, p. dr. Roquette w Inowrocławiu.

* **Strzelno.** W niedzielę, dnia 16 t. m. o godz. 8 wieczorem będzie miał p. Kutzner w Towarzystwie Przemysłowców odczyt „O rozwoju przemesłu i powstania mieszczaństwa w Polsce." — Towarzystwo rozpowszechniania sadownictwa w powiecie strzelińskim odbyło w Strzelnie w zeszłą sobotę w celu ukonstytuowania się pierwsze walne zebranie, na którem pomimo ważnych obrad nie liczny był udział. Pan radzca ziemiański Hassenpflug w zagajeniu uwiadomił zebranych, że Towarzystwo liczy około 200 członków, którzy rocznie 270 marek składek płacą. — Do zarządu Towarzystwa wybrano następnie pp. radzcę ziemiańskiego Hassenpfluga na przewodniczącego, Wentschera z Siemionek na zastępcę, a nauczyciela Janetzkiego z Strzelna na sekretarza; daléj wybrano jeszcze przewodniczących pojedyńczych okręgów, na jakie towarzystwo się podzieliło, i to: p. burmistrza Herrgotta z Strzelna, p. nauczyciela Patzera z Włostowa, p. nauczyciela Heuera z Sławska, nauczyciela p. Gapińskiego z Żalinowa, dziedzica, p. Heynego z Kruświcy i księdza dziekana Kaczmarka z Chełmców. Projekt do ustaw z małemi zmianami przyjęto. Celem powiadomienia pojedyńczych członków o porządku obrad polecono wybór mężów zaufania z każdego okręgu. Liczbę zebrań okręgowych zniżono na 6 rocznie, a liczbę wybierających ławników przez zebrania okręgowe podwyższono z dwóch na czterech. Początek roku rachunkowego ustanowiono na 1 kwietnia. Celem rozwoju towarzystwa zalecono abonowanie czasopism, a mianowicie znanego „Praktischer Rathgeber." Ustawy mają być w 500 egzemplarzach w niemieckim i polskim języku wydrukowane. Przy obradach i ustawieniu etatu przyjęto, że dochody Tow. około 320 marek wynosić będą a że koszta 150 marek tylko wynoszą, przewyżka 170 marek ma być zużytą na premie dla nadzwyczajnéj gorliwości w popieraniu towarzystwa, oraz na wspieranie członków przy zakładaniu sadów.

* **W Friedenau** pod Berlinem, wychodzi pismo masońskie p. t. „Latomia", które niedawno wydrukowało korespondencyą, pochodzącą rzekomo z Preszburga, a w któréj donoszono, że J. E. ks. Kardynał Prymas węgierski Simor, nie zatwierdził uchwały parafii katolickiéj w Preszburgu, wykluczającéj wszystkich masonów z parafii. Nadto dodano, że Jego Eminencya jest tym samym księciem Kościoła, który niedawno gwałtem zburzyć kazał kaplicę, wystawioną przy jakiemś źródle cudownem. — W sprawie téj odniósł się ks wikaryusz Burek z Raciborza do Jego Eminencyi, i otrzymał odpowiedź z jego kancelaryi, ze w całym tym opisie nie ma ani źdźbła prawdy; — co do masonów, toć już w wieku zeszłym wydał Kościół swój wyrok, a wyrok ten obowięzuje do dziś Kościół katolicki. Jeżeli więc parafia preszburska nie dopuściła wolnomularzy do urzędów kościelnych, to uczyniła słusznie. Apelowali wprawdzie wolnomularze do Jego Eminencyi, lecz tenże wyroku nie obalił. — Co do owego źródła cudownego, to prawda, J. Emin. w porozumieniu z władzami politycznemi kazał zakopać studnią we wsi Szent Péter (w komitacie komorneńskim), ale dla tego, że bezsumienni spekulanci, szynkarze przy niem postawili nie kaplicę, ale szykownią i ludowi, aby go dla jakiejgoś rzekomo cudownego źródła interesować i przez to swoje trzosy nabijać, słowem i drukiem (broszurami) głosili, jakoby to źródło było cudowne. Nie był to więc kult cudu, ale kult Bachusa. — Takiemi więc środkami posługuje się masonerya w walce z Kościołem!

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 16go marca św. Cyryla B.

Pojutrze dnia 17go marca św. Giertrudy panny.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 14 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych wyraził prezydent ubolewanie z powodu częstokroć przerywających ostatnią mowę Vasaty'ego głosów, które były skierowane przeciw osobie nieobecnéj w Izbie.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad projektem do ustawy o prowizoryum budżetowém do 31 maja b. r. Izba uchwaliła tę ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu po krótkiéj dyskusyi, podczas któréj Vasaty wyrażał się niekorzystnie o ugodzie czesko-niemieckiéj i w imieniu towarzyszy politycznych oświadczył się za odrzuceniem projektu. Rieger zbijał osobiste zaczepki Vasaty'ego.

Następnie Izba przeszła do dyskusyi szczegółowéj nad projektem do ustawy o odszkodowaniu za niesłusznie odcierpiane kary.

Wiedeń, 14 marca. Prezydent dr. Smolka otrzymał z powodu dziesięcioletniéj działalności, jako prezydent Izby poselskiéj, adres uznania, podpisany przez wszystkich posłów Rady państwa.

Peszt, 15 marca. Wczoraj odbyła się konferencya w klubie liberalnym, na któréj Tisza miał mowę, witaną z powszechnym zapałem. — Mówca podnosił, iż zasługą stronnictwa liberalnego jest konsolidacya parlamentarnego stanu w Węgrzech, skutkiem czego wiara w ukonsolidowanie stosunków węgierskich wszędzie się utrwala. W dalszym ciągu swéj mowy wyjaśniał Tisza korzyści, jakie wynikają z tego, jeżeli rząd i stronnictwo rządowe stoją pod wspólném przewództwem, i prosił, aby go przyjęto jako prostego żołnierza. Wkrótce oświadczył mówca, iż państwo węgierskie i naród niczego bardziéj nie potrzebują, jak rządu i stronnictwa, któreby skutecznie stawiły opór tyranii mniejszości. (Długotrwałe okrzyki: „eljen!")

Maurycy Jokai zaznaczył, iż nader rzadko zdarza się, aby czef gahinetu, który za sobą ma większość, ustępował ze swego stanowiska, poczem podnosił patryotyczną siłę charakteru Tiszy i rozwagę jego jako męża stanu. Mówca z naciskiem mówił o niezachwianem trzymaniu się prawdziwego liberalizmu i obronie pokoju europejskiego i trójprzymierza, tudzież wyraził nadzieję, że następujący rząd będzie prowadził w dalszym ciągu dotychczasową politykę i że stronnictwo silnie się będzie trzymało swego sztaudaru — a w końcu wzniósł na cześć Tiszy okrzyk „eljen!" który obecni z zapałem kilkakrotnie powtarzali.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 10 i zawiera: O hodowli i tuczeniu świń. — Doświadczenia z uprawą traw na ziarno, oraz krótkie wskazówki racyonalnego około traw chodzenia, dr. J. Michałowski (ciąg dalszy). — O sztucznych nawozach, dr. J. B. Ulatowski (ciąg dalszy). — Przypomnienia czynności gospodarczych na każdy miesiąc dla leśnika, łowczego, rybaka i bartnika, Roman Gruss (ciąg dalszy). — Protokół z walnego zebrania Towarzystwa rolniczego na powiaty Inowrocławski i Strzeliński w r. 1889. — Wiadomości literackie. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Kalendarzyk tygodniowy. — Jarmarki. — Dział komisowo-informacyjny. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 marca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Krajewicz ze Sremu, Brettschneider z Saksonii, Deichsel z Berlina, Sławoszewski ze Sławoszewa, Wojczyński z Królestwa Polskiego.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 15 marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W ubiegłym tygodniu tendencyą mieliśmy zniżkową. Ceny tak pszenicy, jak i żyta o mniéj więcéj dwie marki się zredukowały. Dowozów mieliśmy niewiele i ztąd też handel na miejscu mało był ożywiony. Na pszenicę wcale prawie nie było popytu i musiano ją zbywać taniéj; żyto zaś w najprzedniejszych tylko gatunkach bywało pokupne, a handel na późniejsze termina małych rozmiarów. Owies takiéj saméj zniżki doznał jak wyżéj wymienione zboża. Handel w nasionach wciąż jeszcze dosyć spokojny, zapotrzebowanie — koniczyn zwłaszcza — w kraju niewielkie, w ostatnim czasie przynajmniéj mało na nie popytu było. Piękne gatunki koniczyn, kwalifikujące się na eksport, są poszukiwane.

(K) **Poznań,** 15 marca. — (Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza pogoda.

Żyto bez handlu.

Okowita: potw.

Cena wypowiedz. —,— **Wypowiedziano** —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,50 mk., 70-ta 32,90 m., marzec 50-ta 52,50, 70-ta 32,90, kwiecień-maj 50-ta 52,80, 70-ta 33.20, sierpień 50-ta 54,00, 70-ta 34,40 m., wrzesień 50-ta —,— 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk w miejscu bez beczki 50-ta 52,60 mrk., 70-ta 33.00 mrk., marzec —,— mrk., sierpień 50-ta —,—, 70-ta 34.40 m.

Poznań, 15 marca. Ceny mąki. Pszenna 94 50 żyta 30.00 za 100 kilogr.

Hamburg 14 marca — Okowita spok. marzec 22 1/4 żąd., marzec-kwiecień — żąd., kwiecień-maj 22 1/2 żądano, maj-czerwiec 22 3/4 żądano, sierpień wrzesień 24— żąd. — Kawa good average Santos za marzec 89—, maj 89—, wrzesień 87 1/2, grudzień 84—. Usposobienie potw. Obrót 5000 miechów.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w marcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
14. Pop. 2	756,6	PłdZ. um.	dosyć pog.	+12,5
14. Wie. 9	756,8	PłdW. lek.	dosyć pog.	+ 6,1
15. Ran. 7	757,6	Płn. lekki.	zach. mgła	+ 4 5

Dnia 14 marca maximum ciepła +12,5° Cel.
„ minimum ciepła + 1,3°.

(Nadesłano).

Przestroga!!! Coraz więcéj pojawia się naśladownictw prawdziwych apt. **Rich. Brandta** pigułek szwajcarskich i nie można dostatecznie zalecić, aby przy kupnie zażądać, aby na etykiecie był **biały** krzyż w **czerwonem** polu i podpis **Richard Brandt,** a inaczéj opakowanych nie przyjmować. (1055)

Oznaczone na każdym pudełku w ilościach części składowe są następujące: ząbownik, krwawnik, alwa, piołun, koniczyna polna, korzeń goryczkowy.

Telegram giełdowy

Berlin, 15 marca 1890. Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	14	15
Pszenica stały.		
na kwiecień-maj	194 75	195 50
na czerwiec-lipiec	193 75	195 —
Żyto stale.		
na kwiecień-maj	169 50	169 25
na czerwiec-lipiec	165 75	166 —
Olej rzep. stale.		
na kwiecień-maj	67 20	67 40
na wrzesień-październik	56 40	56 50
Okowita stale.		
eksportowa	34 20	34 40
na kwiecień-maj	33 90	34 10
na czerwiec-lipiec	34 50	34 60
na lipiec-sierpień	35 —	— —
na sierpień-wrzesień	35 30	35 50
spożywcza	53 90	54 —
Owies		
na kwiecień-maj	162 75	163 —
Wyp.-żyta wsp.		
Wyp.-okowity kw. eksportowa	30,000	,000
„ „ „ spożywcza.	,000	30,000
Kurs z dnia	13	14
Consol. 4%	106 30	106 25
Consol. 3 1/2%	102 30	102 20
Poznańskie 4% listy zastawne	102 —	102 10
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne	99 60	99 60
Poznańskie listy rentowe	103 80	103 70
Austryackie banknoty	171 30	171 —
Austryacka renta srebrna	75 40	75 40
Rosyjskie banknoty	222 10	222 —
Rosyjskie listy zastawne	99 —	99 —
Polskie 5% listy zastawne	66 50	66 50
Polskie likwidacyjne listy zast.	61 10	61 10
Węgierska 4% renta złota	87 60	87 50
Węgierska 5% renta papier.	84 50	84 60
Austryackie kredytowe akcye	171 75	172 —
Austryackie francuskie koleje	— —	94 25
Lombardy	60 —	59 —

Usposobienie: słabe.